



OKIEM *studenta*

Niezależne Pismo Studentów SGGW • ISSN 1689-5339 • www.okiemstudenta.pl • 01/2009

**Karnawał
świat na opak**

**Portfel
studenta
2009**

Temat numeru: e-learning

Od Redakcji

Jeszcze kilka tygodni i zacznie się nowy semestr. Trzeba jeszcze tylko przebrnąć przez sesję, szczególnie trudną dla tych, którzy zmiierzają się z nią po raz pierwszy. W tym numerze „Okiem Studenta” nie będzie jednak ani jednego artykułu na temat egzaminów, kolokwium i innych nieprzyjemnych spraw.

Tematem numeru jest e-learning. Co to takiego? Jakie stwarza możliwości? Jak wyglądają perspektywy rozwoju tej metody kształcenia na naszej uczelni? O tym wszystkim na pierwszych pięciu stronach pisma i w Internecie. Od tego numeru, z Nowym Rokiem uruchomiliśmy dla Was możliwość wypowiedzania się na stronie www.okiemstudenta.pl. Zapraszamy do udziału w forum dyskusyjnym.

Badamy także szanse i zagrożenia dla studenckiego portfela 2009. Kryzys straszny. My tymczasem postanowiliśmy spojrzeć na finanse ze studenckiej perspektywy. Za co zapłacimy więcej, a na czym zyskamy? – o tym w artykule „Studencki portfel 2009”.

Ponieważ zima w pełni i za pasem sezon grypy, przeziębień i innych typowych dla tej pory roku chorób, w tym numerze znajdziecie też praktyczne informacje na temat antybiotyków. To ważne, bo tego typu leki mogą bardzo pomóc, ale też wyrządzić wiele szkody i to nie tylko pojedynczym ludziom.

Jak zwykle mamy też dla Was relacje ze studenckich podróży. Tym razem Serbia i to w wersji podwójnej. Jest też szczypta kultury, słów kilka na temat bardzo pomocnej studenckiej organizacji i wiele innych ciekawych materiałów.

Milej lektury, powodzenia w sesji i udanych ferii,

Anna Ziółkowska

Redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

VVV TEMAT NUMERU

- + Kursy onlines.1
- + Wirtualne SGGW.s.2
- + Podyskutujmy.s.3
- + E-learning za granicą.s.4
- + E-learning w SGGWs.5

VVV OKO NA BIZNES

- + Portfel studenta 2009s.6
- + Młodzi, zdolni, przedsiębiorczys.7

VVV SZKIEŁKO I OKO

- + Antybiotykis.8

VVV OKO NA ŚWIAT

- + Serbia czeka na odkrycies.10
- + Serbia – mity i faktys.12

VVV NA CZASIE

- + Karnawał – świat na opaks.14

VVV Z INNEJ BECZKI

- + Autobus czerwonys.15

VVV OKIEM REPORTERA

- + Okiem Studenta ma już roks.16
- + 35 lat Promnychs.16

VVV NASZE SPRAWY

- + Komisja ds. Imprezys.7
- + Wybory pełne niespodzianeks.17
- + Wywiad z poprzednim przewodniczącym . . .s.18
- + Wywiad z nowym przewodniczącyms.18

VVV TROCHĘ KULTURY

- + Muza, teart i lektura.s.19

VVV ORGANIZACJE

- + Students helping studentss.20



Redaktor naczelna: Anna Ziółkowska. **Zespół:** Marta Biedrzycka, Sandra Buszman (ilustracje), Joanna Dziańkowska, Marcin Fedrowicz (zdjęcia), Anna Golke, Katarzyna Grochowska, Dominik Maj, Agnieszka Mamos, Łukasz Nowakowski, Marcin Ostaszewski, Mariusz Piątek, Aleksandra Puton, Ola Rogala, Aleksandra Sokolnicka, Rafał Tuszyński (zdjęcia), Łukasz Uszyński (zdjęcia), Karol Walczak, Mariusz Wojnowski (zdjęcia).

Redakcja: info@sggw.pl, pokój 110, budynek 8. **Opracowanie graficzne:** Waldemar Brzozowski, **Wydawca:** Biuro Informacji i Promocji SGGW, 02-787 Warszawa, ul. Nowoursynowska 166, **Nakład:** 10 tys. egz., **Biuro reklamy:** tel. (0-22) 593-10-07. **Na okładce:** Marta Wojtkowska, studentka towaroznawstwa. Fot. Rewia Tańca SGGW
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do redagowania otrzymanych tekstów. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Kursy online

Wraz z rozwojem nowoczesnych technologii, w erze komputerów i Internetu nauczanie online staje się coraz bardziej popularne na całym świecie. Korzystając z różnorodnych kursów internetowych, możemy zdobyć nowe kwalifikacje zawodowe – nauczyć się języka obcego lub uczestniczyć w różnego rodzaju szkoleniach.

Podstawowe informacje

W naszym kraju najczęściej oferowane kursy online są związane z obsługą komputera, tworzeniem stron internetowych, programowaniem. Dużym zainteresowaniem cieszą się kursy języków obcych, na których możemy sami wybrać metodę nauki oraz specjalizację. Jest bowiem wiele ofert kursów języków obcych online kładących nacisk na słownictwo z zakresu prawa, biznesu lub medycyny. W sieci znajdziemy także szkolenia z malarstwa, rysunku i grafiki komputerowej.

Podstawowym narzędziem do nauki przez Internet jest oczywiście komputer z dostępem do sieci. Jeśli znajdziemy interesujący nas kurs, wystarczy zapisać się, wypełniając odpowiedni formularz na stronie internetowej. Większość firm komercyjnych prowadzących kursy online oferuje klientom darmowe założenie skype'a, który daje możliwość komunikowania się z nauczycielem prowadzącym zajęcia.

Wyróżniamy dwa główne rodzaje realizacji kursów przez Internet. Pierwszym, najczęściej spotykanym typem zajęć online, są szkolenia asynchroniczne. Pozwalają one na naukę we własnym tempie, a materiały dostajemy w postaci elektronicznej. Kontakt z nauczycielem mamy tylko przez e-mail lub fora dyskusyjne. Natomiast w szkoleniach synchronicznych kursy prowadzone są przez nauczyciela w czasie rzeczywistym. Uczniowie komunikują się z instruktorem i innymi uczestnikami najczęściej za pomocą skype'a, jeśli jest to kurs grupowy o określonej porze.

Ile to kosztuje? Na pewno za kurs internetowy zapłacimy dużo mniej niż za kurs odbywający się w tradycyjny sposób, czyli w salach i w bezpośrednim kontakcie z nauczycielem prowadzącym zajęcia. Redukcja kosztów kursów online wynika z tego, że niepotrzebne jest tu wynajmowanie budynków, oddzielnych sal, czy pracowni. Poza tym firmy komercyjne prowadzące naukę języków obcych przez Internet proponują klientom jedną lub dwie darmowe lekcje. Dzięki temu mo-

żemy sprawdzić, czy kurs spełnia nasze oczekiwania. Wiadomo przecież, że ludzie boją się brać coś „w ciemno”. W Internecie znalazłam również kilka darmowych ofert kursów językowych. Nie polecam ich jednak nikomu, bo w tym przypadku cena nie idzie w parze z jakością.

Ważne jest, by decydując się na kurs online, sprawdzić wcześniej, jakiego rodzaju dokumenty otrzymamy po jego zakończeniu. Najczęściej jest to zaświadczenie o ukończeniu kursu, choć zdarza się, że kursy języków obcych mogą przygotowywać nas do zdania certyfikatu na odpowiednim poziomie. Wtedy za sam egzamin trzeba oczywiście oddzielnie zapłacić.

Wady kursów online

Największą wadą kursów online jest brak bezpośredniego kontaktu z nauczycielem. W szkoleniach przeprowadzanych w sposób tradycyjny już od samego początku mamy możliwość zadawania prowadzącemu pytań związanych z zagadnieniami, które są dla nas niejasne. Natomiast w większości kursów internetowych, jeśli zadamy pytanie, musimy długo czekać na odpowiedź, którą dostajemy od nauczyciela w postaci zwrotnego e-maila. Zatem wkładamy w naszą naukę więcej wysiłku, gdyż dochodzimy do wszystkiego sami, z niewielką tylko pomocą prowadzącego kurs. Poza tym bezpośredni kontakt z grupą powoduje wytworzenie się atmosfery większej bądź mniejszej rywalizacji, która dla niektórych jest dużym bodźcem do nauki. Dzięki bezpośrednim kontaktom z osobami będącymi w naszej grupie mamy możliwość podzielenia się z nimi naszymi doświadczeniami i nawiązania nowych znajomości. Jeśli zdecydujemy się na kursy online, musimy mieć bardzo silną motywację, by zmobilizować się do systematycznej pracy własnej w domu. Wadą jest także problem z weryfikacją wiedzy zdobytej w trakcie szkoleń internetowych. Nikt nas nie kontroluje, czy przy egzaminie końcowym nie korzystamy ze słowników bądź naszych notatek. Jesteśmy zdani tylko na własną uczciwość.

I zalety...

Nie wątpliwą zaletą kursów online jest to, że pozwalają one na naukę bez wychodzenia z domu. Nie tracimy zatem czasu na dojazdy i przerwy między zajęciami. Uczący się i nauczający nie przebywają razem w jednym miejscu. Ważne jest to szczególnie dla tych osób, które mieszkają na obszarach peryferyjnych, na wsiach, gdzie możliwość dotarcia do tradycyjnych kursów jest bardzo ograniczona. Szkolenia online są też świetnym rozwiązaniem dla osób niepełnosprawnych – nie trzeba wychodzić z domu, aby uczestniczyć w wybranych przez siebie kursach. Jeśli mamy mało czasu wolnego, jesteśmy zapracowani, kursy internetowe dają nam możliwość uczenia się o różnych porach dnia. Nie mamy tu zazwyczaj sztywno ustalonych godzin zajęć.

Jak już wspominałam, kursy online są znacznie tańsze od tradycyjnych. Oprócz tego można dostosowywać czas kursu do własnego tempa nauki. Sami decydujemy, ile czasu poświęcamy na przerobienie danych zagadnień. Zaletą jest także to, że materiały, z których korzystamy, dostajemy prawie „na tacy”. Nie musimy kupować książek ani stać w kolejkach do ksero.

Opinie ludzi

Moi znajomi nie są zbytnimi entuzjastami kursów online. Oceniają je negatywnie ze względu na brak bezpośredniego kontaktu z nauczycielem. Twierdzą również, że bardziej przykładamy się do nauki danego przedmiotu, kiedy mamy wymagającego prowadzącego, który mobilizuje nas do coraz większego wysiłku. Muszę jednak zaznaczyć, że krytykują oni kursy online, chociaż nikt z nich nie miał nigdy do czynienia z takimi szkoleniami. Natomiast wypowiedzi ludzi na forach internetowych dotyczące ukończonych przez nich kursów online są bardzo pozytywne. Uważam zatem, że jeśli ktoś ma naprawdę silną motywację i systematycznie pracuje na zajęciach, to niezależnie od tego, jaką formę szkoleń wybierze, osiągnie dobre rezultaty, a wiedza zdobyta na kursach zapoczątkuje w przyszłości.

Alicja Maliszewska

Zapraszamy do dyskusji na temat Waszych doświadczeń z e-learningiem.
www.okiemstudenta.pl



Wirtualne SGGW

Być może już za dwa lata na niektórych kierunkach studenci SGGW będą mogli zaliczać niektóre przedmioty przez Internet. Nie oznacza to jednak, że wykładowców będą poznawać tylko drogą mailową. O planach rozwoju systemów e-learningowych w SGGW opowiedziała *Okiem Studenta* prof. dr hab. Krystyna Gutkowska, Prorektor ds. Dydaktyki naszej uczelni.

– Czy jako nauczyciel akademicki uważa Pani, że e-learning sprawdzi się na uczelniach wyższych?

E-learning jest wyjściem naprzeciw tendencjom, które mają miejsce w naszym otoczeniu – a więc niesamowitej rewolucji w zakresie technologii komunikowania się. Rewolucja ta dotyczy zwłaszcza ludzi młodych. Myślę, że możliwości korzystania z Internetu, z wirtualnych form przekazywania informacji są jak najbardziej zgodne z zapotrzebowaniem studentów. E-learning może być doskonałym uzupełnieniem tradycyjnych metod kształcenia. Stąd też nie mają podstaw obawy co do zastąpienia e-learningiem tradycyjnych metod kształcenia.

– Dlaczego?

Zgodnie z rozporządzeniami Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 25 września 2007 r., e-learning nie może zastępować tradycyjnych form studiów. Ma być ich uzupełnieniem i to w proporcjach, określonych właśnie we wspomnianym

Rozporządzeniu. Liczba godzin zajęć dydaktycznych na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych prowadzonych z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość, nie może być większa niż od 80 do 40 proc. ogólnej liczby zajęć dydaktycznych dla poszczególnych kierunków studiów oraz poziomów kształcenia, z wyłączeniem zajęć praktycznych i laboratoryjnych. Liczba godzin e-learningowych uzależniona jest od uprawnień do nadawania stopni naukowych w jednostce organizacyjnej realizującej dany kierunek kształcenia. Tak więc ten tradycyjny kontakt studenta i prowadzącego zajęcia jest zagwarantowany przez prawo.

– Czy Pani Rektor podobałyby się takie studia przez Internet?

Powiedziałabym w ten sposób – jeżeli miałyby one polegać tylko i wyłącznie na wykorzystaniu metod e-learningowych – pewnie nie. Dlatego że, pamiętając swoje doświadczenia studenckie, niektóre wykłady były dla mnie naprawdę ogromnym

przeżyciem intelektualnym i nie wyobrażam sobie, żeby mogło ich nie być. Uważam jednak, że e-learning to doskonałe uzupełnienie tych tradycyjnych metod kształcenia, wychodzące naprzeciw oczekiwaniom studentów.

– Zatem e-learning stwarza możliwości dodatkowego rozwoju studentom, czy jest tylko wygodniejszą formą studiowania?

E-learning ma doskonale uzasadnienie w przypadku studentów mieszkających w bardzo odległych częściach kraju. Tacy studenci, którzy nie mogą studiować w ośrodkach akademickich – na przykład z powodów finansowych – mogą uczyć się dzięki technologii informatycznej, czyli studiować za pomocą odpowiednio przygotowanych materiałów dydaktycznych, zlokalizowanych na platformie e-learningowej. Właściwie opracowane materiały dydaktyczne uwzględniają też kwestię sprawdzenia poziomu opanowania wiedzy i „dopuszczenia” do następnych etapów nauczania.

– Czyli e-learning jest dużym ułatwieniem dla studentów?

Jest ułatwieniem w tym znaczeniu, że stwarza on możliwości uczenia się osobom, które nie mogą studiować w formie tradycyjnej. Taka sytuacja może też dotyczyć osób niepełnosprawnych, które z racji określonego typu ograniczeń nie

mogą funkcjonować w tradycyjnych formach kształcenia. Mam też wrażenie, że e-learning wcale nie jest łatwiejszą formą kształcenia. Wręcz przeciwnie – wymaga ogromnej samodyscypliny. Nieco inaczej wygląda sprawa egzekwowania i zaliczania na bieżąco określonych partii wiedzy. Do kolejnej etapów realizacji przedmiotu e-student przechodzi tylko wtedy, gdy zaliczy wcześniejszy materiał. Jednak wszystko to zależy od tego, w jaki sposób zaprogramuje się kontakty pomiędzy wykładowcą a studentem. W dalszym ciągu mówimy o obowiązkach zaliczania określanych partii materiału; zmienia się tylko forma kontaktów między studentem a prowadzącym. Pewną ich część realizuje się w sposób wirtualny.

– Czy w SGGW funkcjonuje już e-learning?

Tak, na wielu kierunkach, a zwłaszcza na informatyce i ekonometrii, ale nie tylko. Wykorzystujemy formy e-learningowe jako uzupełnienie konwencjonalnych metod kształcenia i wzajemnych kontaktów ze studentami. Warto też wspomnieć o tym, że nasza uczelnia była partnerem w konsorcjum, które tworzyły uczelnie o podobnym do nas charakterze. Konsorcjum było związane z przygotowaniem pełnego programu studiów na „kierunku rolnictwo” w formie e-learningu, z uwzględnieniem formalnych zasad w tym zakresie.

Jak dotąd wszystkie materiały dydaktyczne zostały zdigitalizowane. Jednak zanim zostaną one zaimplementowane na platformę e-learningową, pozostały do rozwiązania jeszcze kwestie związane z digitalizacją pełnej literatury z tego zakresu, na co czekamy. Będzie to możliwe wraz z pozyskaniem środków finansowych niezbędnych dla unowocześnienia dydaktyki.

– Czyli zwiększenie zasięgu e-learningu w SGGW jest to tylko kwestią czasu?

Metoda e-learningowa będzie konsekwentnie i sukcesywnie wprowadzana jako uzupełniająca metoda kształcenia na różnych kierunkach. Jednak nikt nie będzie tego robił na zasadzie odgórnego zarządzenia. To musi być związane ze zrozumieniem potrzeby włączania tego typu form kształcenia przez prowadzących zajęcia. Czasami niepotrzebnie nauczyciele akademicy boją się, że e-learning wyprze tradycyjne wykłady i ćwiczenia. Takiej możliwości nie ma. Zresztą niektóre ćwiczenia

trudno byłoby zastąpić formułą e-learningową.

– Czy e-learning w SGGW lepiej by się sprawdził w studiach stacjonarnych, czy niestacjonarnych, a więc zaocznych i wieczorowych?

Myślę, że jest to w większym stopniu związane z przełamaniem pewnych barier mentalnych, przede wszystkim po stronie dydaktyków. Ze studentami nie powinno być kłopotów, bo jesteście doskonale przystosowani do funkcjonowania w tej sferze wirtualnej. Myślę, że nie tyle forma studiów będzie istotna, ile specyfika przedmiotów i możliwości połączenia tradycyjnych i nowoczesnych metod kształcenia. Zatem znaczenie mają tu bardziej sprawy merytoryczne niż formalne.

– Jak długo trwa przygotowanie do wdrożenia studiów e-learningowych?

Na pewno jest to proces dość angażujący czasowo. Projekt realizowany przez wspomniane konsorcjum międzyuczelniane trwał około roku, jeżeli chodzi o przygotowanie treści kształcenia. Gdyby chcieć to odnieść do jakiegokolwiek innego kierunku kształcenia indywidualnie opracowywanego w formule e-learningu, to wówczas proces ten zapewne trzeba byłoby wydłużyć, bo pracownicy danej jednostki uczelnianej musieliby wziąć na siebie wszystkie wynikające stąd zadania. Sądzę, że w ciągu dwóch lat można spokojnie opracować i wdrożyć e-learning na dowolnym kierunku studiów, oczywiście przy pełnym zabezpieczeniu finansowym i kadrowym.

– Czyli w SGGW musielibyśmy poczekać co najmniej dwa lata?

Uzyskanie wsparcia finansowego usprawniłoby możliwość wdrożenia e-learningu jako uzupełniającej metody kształcenia. Są pewne pozytywne symptomy, że otrzymamy dofinansowanie projektu związanego z unowocześnieniem kształcenia na naszej uczelni. Miałoby to również znaczenie dla odpłatności za tę formę kształcenia w odniesieniu do studiów niestacjonarnych, bo w przypadku studiów stacjonarnych nie mamy prawa egzekwować od studenta jakichkolwiek płatności.

– Czy studenci w przyszłości będą mogli wybierać pomiędzy jednymi i drugimi studiami?

Z całą pewnością należałoby ujednoczyć stopień korzystania z możliwości studiów

e-learningowych. Z punktu widzenia określenia tych samych warunków kształcenia i stawiania tej samej przeczki dla wszystkich studentów, konieczne byłoby ujednoczenie stopnia korzystania z e-learningu dla wszystkich studentów (z różnych kierunków i lat studiów). Oddanie tego do pełnej dowolności nie byłoby możliwe. Ci, którzy zadeklarowaliby uczestniczenie w takiej formie kształcenia, byłiby zobligowani do zachowania samodyscypliny, ale na zasadzie własnej decyzji. Nie byłoby to narzucone przez uczelnię.

– Na jakich kierunkach może być wprowadzana metoda e-learningowa?

E-learning jako metoda uzupełniająca ma uzasadnienie dla wszystkich kierunków. Na wszystkich kierunkach studiów są przedmioty podstawowe, ogólne, humanistyczne, na których implementacja metod e-learningowych jest możliwa. Natomiast w odniesieniu do przedmiotów, które wymagają eksperymentowania, zajęć stricte laboratoryjnych, muszą – zgodnie ze wspomnianym rozporządzeniem – pozostać metody tradycyjne.

– Czy studenci będą zadowoleni z takiego dodatkowego udogodnienia?

Nikt nie rozważa masowego wprowadzenia e-learningu jako formy kształcenia. Wobec tego monitorowanie poziomu satysfakcji studentów pozwoli na utwierdzenie się w przekonaniu, czy należy w większym stopniu rozwijać te metody, czy potraktować je jako niewielkie uzupełnienie tradycyjnych form kształcenia. Trzeba to czynić z rozwagą i uwzględnić głos studentów. Na pewno Wasz głos będzie brany pod uwagę na forum Senackiej Komisji Dydaktycznej, gdzie macie dużą reprezentację i gdzie dyskutowane są zmiany w dydaktyce.

– Podsumujmy, w SGGW niedługo prawdopodobnie studenci rolnictwa będą mogli uzupełniać swoją naukę w domu przed komputerem, a studenci innych kierunków będą musieli jeszcze poczekać...

...począć aż zostaną przygotowane materiały dydaktyczne i program studiów z wykorzystaniem metod e-learningowych, ale to jest proces, który wkrótce rozpoczniemy. Nie powinniśmy zostawać w tyle. Wręcz odwrotnie. Powinniśmy być liderem, jeśli chodzi o wprowadzanie nowoczesnych form kształcenia.

Rozmawiała: Aleksandra Rogala

Podyskutujemy

E-learning można krótko zdefiniować jako naukę na odległość z wykorzystaniem technik multimedialnych i Internetu. Do niedawna ta forma nauczania utożsamiana była tylko z kursami i szkoleniami dla ludzi, którzy już pracują i chcą, bądź muszą, podnieść swoje kwalifikacje zawodowe. Jednak ostatnimi czasy e-learning jest coraz częściej wykorzystywany w szkolnictwie wyższym. Co więcej, ostatnio trendem w szkolnictwie cza-

sem jest stopniowe zastępowanie części tradycyjnych metod nauczania e-learningiem. Proces ten dotyczy szczególnie elitarnych polskich i zagranicznych uczelni.

Czym tak naprawdę jest e-learning? Jakie są jego możliwości, a także wady i zalety? Czy za jakiś czas będziemy uczyć się tylko w ten sposób, bez wychodzenia z domu i spotkania znajomych? Jak wygląda e-learning na uczelniach zagranicznych,

a jak w Polsce? Czego można, a czego nie da się nauczyć przez Internet? Wreszcie, co się dzieje odnośnie e-learningu w SGGW? Czy ta metoda kształcenia będzie u nas rozwijana i w jakim kierunku?

Odpowiedzi na te pytania znajdziecie w tym numerze „Okciem Studenta” i na www.okciemstudenta.pl. Zachęcamy Was do udziału w dyskusji! O swoich doświadczeniach z e-learningiem możecie napisać na naszej stronie. Zapraszamy na pierwsze w historii *okciem studenta* forum dyskusyjne – www.sggw.pl

DM, AM.

E-learning za granicą

Czy e-learning kiedyś odnajdzie swoje miejsce na liście nowatorskich rozwiązań polskiej edukacji a studenci spragnieni kariery i nauczeni perfekcyjnie zarządzać swoim czasem porzucą uczelniane kampusy? Spokojnie, to nam na pewno nie grozi. W Polsce e-learning dopiero stawia pierwsze kroki. Dlatego według zasady, że lepiej uczyć się na cudzych błędach” i drugiej – „brać przykład z najlepszych” warto przyjrzeć się, jak wygląda ta metoda nauczania za granicą – w Wielkiej Brytanii i we Francji.

E-wizja?

Studia „kampusowe”, czy „studia w sieci”? Być może w przyszłości będą to dwie alternatywne ścieżki edukacji. Dzisiaj te drugie są zaledwie dodatkiem do tradycyjnej formy zdobywania wiedzy ze szkolnej ławy. W niektórych krajach e-learning jest coraz bardziej doceniany, choć niekoniecznie przez studentów. W Polsce wirtualna edukacja dopiero próbuje podbić szkoły podstawowe i średnie, uniwersytety, akademie i szkoły. Chociaż w Ministerstwie Edukacji Narodowej pojawiły się już pewne rozporządzenia o „e-learningu”, od dłuższego czasu jest to kwestia mało popularna, która nieustannie przegrywa z mundurkami i zmniejszaniem liczby lektur szkolnych.

E- jakość

Jak to zwykle bywa nowe idee XXI wieku wiatr przywiewa do nas z Zachodu. We Francji studia na odległość to już nie nowość. Już przed drugą wojną światową, kiedy XXI wiek był jedynie wizją jak z filmu „science fiction” w umysłach ówczesnych Lemów, ktoś wpadł na pomysł studiowania na odległość. Do tej pory istnieje tam rządowa organizacja CNED, która rozpoczęła swoją działalność jeszcze przed powstaniem słowa Internet, kiedy przedrostek „e” nie miał najmniejszego znaczenia. Dzisiaj CNED, czyli w wolnym tłumaczeniu „narodowe centrum edukacji na odległość”, jest gwarancją jakości internetowej oferty naukowej. Skupia między innymi wszystkie dostępne we Francji kierunki na studiach wyższych, na których można zdobyć dyplom online. W ten sposób można też odbywać wiele kursów, na przykład językowych, nie wspominając już o propozycjach uczenia się na wszystkich poziomach edukacji, od szkoły podstawowej zaczynając. Na stronie internetowej znajdziemy i zapiszemy się na dowolny kierunek. A co ważne, gdy ukończymy studia, nasz dyplom nie będzie tylko wirtualnym marzeniem, bo francuskie uczelnie wyższe pozwalają na zdobycie w ten sposób tytułu inżyniera, czy magistra.

E-sceptycyzm

E-learning wydaje się ciekawym rozwiązaniem, bo pozwala zaoszczędzić czas. Jest też tańszą formą zdobywania wiedzy. Studia

przez Internet mogą jednak rodzić podejrzenia o brak profesjonalizmu i niezetelność. Jednym słowem sceptycyzm, a do tego często mający swoje uzasadnienie, co pokazują niezliczone przykłady kursów dostępnych w tej wolnej e-przestrzeni, do której każdy ma dostęp i może w niej oferować, co mu się tylko podoba. Powstaje też problem uznawania dyplomów zdobywanych online.

W Polsce nikt jeszcze nie wpadł na pomysł tworzenia stowarzyszeń, instytucji, czy regulacji prawnych, które zajmowałyby się kontrolowaniem tego typu studiów albo kursów online, tak jak to jest w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, czy we Francji. O ile e-learning akademicki na Politechnice Warszawskiej nie budzi niczych wątpliwości, to zdobyty w sieci dyplom Prywatnej Szkoły Wyższej, która ma nawet filie i w Warszawie i np. w Krakowie, może się nie podobać naszemu przyszłemu pracodawcy. Nawet jeśli szkoła ta ma akredytację Ministra Edukacji Narodowej.

Ogórnie, rządowe działania regulujące kwestię e-learningu na pewno ułatwiają podjęcie decyzji o zdalnym studiowaniu. Jednak nawet w Stanach, czy w Wielkiej Brytanii, a więc w niepokroczonym e-świecie, zdarzają się paradoksy i małe przekrety, takie jak „dyplom na pięć minut za jedyne 199\$” dostępny na w pełni „profesjonalnej” i „niezależnej” stronie internetowej. Taki dyplom nie tylko Polak potrafiłby zdobyć.

E-przestrzeń bez barier

Wśród najbardziej prestiżowych uczelni świata pierwszym skojarzeniem jest zwykle Oxford. W tych dostojnych, angielskich murach najstarszego na świecie uniwersytetu znajdziemy żywego ducha czasu. Oxford od dawna udoskonala swoją ofertę edukacyjną w Internecie. Ma nawet oddzielną, rozbudowaną jednostkę, która zajmuje się wprowadzaniem nowych technologii nauczania, które wykorzystują studenci.

A kto nie chciałby pochwalić się ukończeniem fakultetu na Oxfordzie? Dzisiaj, dzięki Internetowi, Oxford otwiera swoje zające progi każdemu. Wystarczy, że niczym w prywatnym wehikule przestrzeni, z fotela przed biurkiem, wciskając niebieską e-ikonę na monitorze, przeniesiesz się na Oxford. Uczelnia oferuje na stronach internetowych kursy z niektórych dziedzin, takich

jak: archeologia, historia sztuki, literatura angielska, historia, ekonomia, filozofia, czy kreatywne pisanie. Za każdy kurs odpowiedzialny jest oxfordzki wykładowca. Jeden kurs, na przykład *Historia sztuki: Islamska sztuka i architektura*, kosztuje 180 funtów (jeśli jesteś obywatelem UE). Gdy student pomyślnie przejdzie trzy- lub czteromiesięczny kurs, zdobywa określoną liczbę punktów, która upoważnia do otrzymania certyfikatu. Na kolejnych etapach zostaje mu przyznany dyplom oraz dyplom dla zaawansowanych. Oxford tytułów magistra, czy licencjata tak łatwo nie rozdaje.

E-okno na świat?

Zdalne studiowanie mogłoby oznaczać, że studia na dowolnej uczelni stoją przed nami otworem. Powstaje jednak pytanie, czy taka forma zdobywania wiedzy jest popularna. Zadałam je przypadkowo w Campus Pologne France, francuskiej agencji rządowej, która zajmuje się propagowaniem studiów w tym kraju. *Odkąd tutaj pracuje, czyli od trzech lat, nikt ani razu nie spytał o e-learning* – mówi główna koordynator Campus. *Zwykle jeśli ktoś chce studiować we Francji, to woli po prostu tam wyjechać* – dodaje. Na pewno e-learning jest dużym udogodnieniem dla zapracowanych, ale realne zainteresowanie nauką w sieci wykazuje tylko niewielka grupa studentów.

E-learning jak iPhone?

E-learning akademicki może w wielu przypadkach okazać się całkowitą porażką. Taką naukę dał wszystkim uczelniom świata prestiżowy projekt *AllLearn* z 2001r, który był wspólnym przedsięwzięciem wspomnianego już Oxfordu oraz amerykańskich uniwersytetów Yale i Stanford. Zakładał on zaprojektowanie i prowadzenie wspólnych internetowych kursów. Brzmi co najmniej tak atrakcyjnie jak wprowadzenie do sprzedaży nowego iPhone'a. Jednak optymizm wychodzenia na przeciw nowym technologiom i dobra marka w tym przypadku nie wystarczyły. Fakultety, które nie stwarzały możliwości uzyskania dyplomu, po prostu nie spotkały się z zainteresowaniem studentów. Uniwersytety poniosły ogromne straty finansowe.

E-przyszłość

W Polsce zainteresowanie e-learningiem jest jeszcze mniejsze. Na wszystkich poziomach edukacji dopiero małymi kroczkami wprowadza się „nowy styl” edukacji. A przecież wspomaganie nauki w szkołach i uczelniach domowym e-learningiem mogłoby przynieść wiele ułatwień i korzyści. Trzeba jednak podejść do tego profesjonalnie, żeby nie wyszła z tego jakaś kolejna e-porażka.

W Europie ponad 2,5 mln osób kształci się „na odległość”, w tym ponad 1 mln we Francji – z czego 300 tys. w CNED. Jest to jedna z największych tego typu instytucji w Europie. CNED jest instytucją publiczną, podlegającą francuskiemu ministerstwu edukacji narodowej.

*Źródło: CNED, CampusFrance
Aleksandra Rogala*

E-learning w SGGW

Nowoczesna uczelnia to taka, która nie obawia się „dopuszczyć” do zajęć najnowszych technologii komputerowych. O stanie e-learningu w SGGW i planach jego rozwoju z dr. hab. Arkadiuszem Orłowskim, Kierownikiem Katedry Informatyki i Dyrektorem Centrum Edukacji Multimedialnej rozmawiał Marcin Ostaszewski

– Jak Pan ocenia stan e-learningu w SGGW?

Na początku trzeba wyjaśnić, że w SGGW nie prowadzi się typowego e-learningu, czyli studiów opartych wyłącznie na elektronicznej formie prowadzenia zajęć, bez bezpośredniego kontaktu z nauczycielem akademickim. Natomiast bardzo intensywnie rozwijamy tzw. blended learning, czyli nauczanie mieszane. Krótko mówiąc, tradycyjne zajęcia w grupach ćwiczeniowych czy laboratoryjnych wspomagane są różnymi elektronicznymi formami aktywizacji studentów, weryfikacji wiedzy i zarządzania procesem kształcenia, takimi jak choćby fora dyskusyjne, testy komputerowe, czy automatyczna kontrola obecności. Trudno jednoznacznie ocenić stan e-learningu w SGGW, bo jest to bardziej proces niż stan ustalony. Na pewno e-learning w SGGW rozwija się dynamicznie i nie mamy powodów do wstydu, nawet na tle innych, choćby największych i najnowocześniejszych uczelni w Polsce. Oczywiście wszystko można udoskonalić...

– Jak ta forma odbierana jest przez studentów i pracowników naszej uczelni?

Efektywne funkcjonowanie tej formy nauczania w dużym stopniu zależy od postawy nauczycieli akademickich. Z pewnością część kadry nie ma zaufania do takiego sposobu prowadzenia zajęć. Są też pewnie nauczyciele, którzy po prostu „boją się” komputera, i z tego powodu nie korzystają z tego typu rozwiązań. Jestem jednak głęboko przekonany, że gdyby bliżej poznali niewątpliwie zalety tej metody, i gdyby ktoś ich przeszkolił w zakresie jej wykorzystania, to ich postawa uległaby szybkiej zmianie. Nie zgadzam się również z sugestią, że na uczelni jest jakiś „beton”, z zasady przeciwny nowinkom. Ludzie najwyżej w świecie boją się tego, czego nie znają. Naszą ambicją jest pokazanie nauczycielom akademickim, że

„nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Natomiast studenci, którzy stykają się z blended learning, bardzo entuzjastycznie podchodzą do tego typu rozwiązań. Dotyczy to nie tylko osób z Wydziału Zastosowań Informatyki i Matematyki, które niejako „z natury” lubią zabawy z komputerem.

– Na których wydziałach oprócz WZIM prowadzone są zajęcia blended learningowe?

Trzeba przyznać, że większa część zajęć tego typu prowadzona jest na Wydziale Zastosowań Informatyki i Matematyki. Wspomaganie niektórych kursów tą metodą odbywa się także na wydziale Nauk Humanistycznych. Nie liczę tu oczywiście zajęć prowadzonych przez pracowników WZIM (głównie pracowników Katedry Informatyki) na innych wydziałach.

Warto zaznaczyć, że potencjał e-learningu nie ogranicza się do wspomaganie zajęć dydaktycznych. Centrum Edukacji Multimedialnej, we współpracy z Biurem Spraw Studenckich, po raz pierwszy w historii SGGW zaprojektowało i wdrożyło w tym roku komputerowy system egzaminów na uzupełniające studia magisterskie w formie testów elektronicznych. Całość zakończyła się dużym sukcesem i wygląda na to, że ta forma rekrutacji całkowicie zastąpi tradycyjną formę weryfikacji wiedzy kandydatów.

– Co w takim razie zmieni się w najbliższym czasie w dziedzinie e-learningu SGGW?

Jak wspominałem na początku rozmowy, e-learning jest dziedziną dydaktyki w SGGW, która wciąż ulega zmianom. Niezwykle ważnym wydarzeniem w rozwoju e-learningu jest powołanie ogólnouczelnianego Centrum Edukacji Multimedialnej. To prawdziwy krok milowy. Wcześniej była to raczej inicjatywa kilku zapaleńców, z dr. Marianem Ruskiem na czele. Najbliższe działania, w które CEM się zaan-



gażowało, to powołanie kierunku e-rolnictwo. Będzie to swego rodzaju „królik doświadczalny”. Chcemy, by był to klasyczny przykład nowoczesnego kierunku prowadzonego „elektronicznie” i „na odległość”. Na pewno będziemy też wspomagać platformą elektroniczną studia podyplomowe, seminaria i konferencje. Trzeba dodać, że wprowadzenie takiej formy dydaktyki na szeroką skalę nie jest łatwe, bo wchodzi tutaj w grę kwestia uregulowań prawnych, uznawalności dyplomów, czy przeprowadzania zajęć laboratoryjnych.

Chcemy również wprowadzić możliwość tworzenia i umieszczania podcastów na platformie akademickiej, np. z wykładów, ćwiczeń, czy laboratoriów tych prowadzących, którzy zgodzą się nagrywać i udostępniać swoje zajęcia. Proszę sobie wyobrazić, że nagrywamy trudną i/lub rzadko wykonywaną operację na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. Tylko ograniczona grupa studentów może w tym bezpośrednio uczestniczyć. Natomiast dzięki technologiom multimedialnym może ją oglądać znacznie większe audytorium. Ponadto, dzięki nagraniu tej operacji osoby nieobecne, a nawet, mówiąc nieco żartobliwie, następne pokolenia studentów mogą obserwować pewne unikalne rzeczy. Co ważne, jest to przyszłość niezbyt odległa, ponieważ intensywnie rozwijamy infrastrukturę, która pozwoli nam już niedługo na wprowadzenie tego typu rozwiązań.

– Dziękuję za rozmowę

Zrób z nami Ursynalia!!!

W dniach 29, 30, 31 maja to studenci będą władać uczelnianym kampusem.

Chcesz brać udział w przygotowaniach do tegorocznych Ursynaliów?

Zgłoś się już dziś!

ursynalia2009@gmail.com



Fot: Marcin Federowicz



Portfel studenta 2009

Przełom roku to tradycyjnie moment, w którym wchodzi w życie najważniejsze zmiany w prawie. Dotyczy to zwłaszcza sfery gospodarki i podatków, co w większym lub mniejszym stopniu dotyczy każdego z nas. Sprawdźmy więc, co nas czeka w roku 2009, za co zapłacimy więcej, a co może mieć pozytywny wpływ na grubość naszego portfela.

Podatki na plus

Nowy rok przyniósł nam stosunkowo dużą zmianę w podatkach od osób fizycznych. Pierwszy raz od ponad 10 lat zmieniają się progi podatkowe. Dotychczasowe 19, 30 i 40 proc. zastąpiono skalą dwustopniową – 18 i 32 proc. Próg podatkowy oznaczający konieczność zapłacenia wyższej stawki to roczny dochód w wysokości 85 528 zł. Oczywiście wyższy podatek zapłacimy tylko od kwoty ponad ten próg. Łyżką dziegciu do tej niewątpliwie pozytywnej zmiany jest fakt, że najbardziej skorzystają najbogatsi, a przeciętny Kowalski tylko symbolicznie. Dla przykładu osoba zarabiająca 2 tys. zł brutto miesięcznie zyska rocznie 166 zł, pracownik zarabiający 5 tys. zł wzbogaci się o około 936 zł, natomiast osoba zarabiająca 10 tys. brutto będzie bogatsza aż o około 5 360 zł w skali roku.

Dymek i drink coraz droższe

Nie ominie nas także podwyżka akcyzy na popularne napoje alkoholowe i papierosy. Jeśli chodzi o te pierwsze, to skutek odczujemy w postaci wzrostu cen najpopularniejszych trunków – na przykład za pół litra wódki zapłacimy o około

1 zł więcej, butelka wina zdrożeje o jakieś 20 gr., a półlitrowe piwo o 7 groszy. Powodów do radości nie mają także nałogowi palacze. Szacuje się, że średni wzrost ceny paczki papierosów wyniesie około 1 zł. Warto dodać, że w przypadku tytoniu to nie koniec podwyżek. Sukcesywny wzrost akcyzy będzie miał miejsce także w następnych latach, gdyż jest to związane z wypełnianiem przez Polskę dyrektyw unijnych. Może więc warto właśnie teraz zastanowić nad całkowitym porzuceniem tego nałogu?

Cztery kąty – większe koszty

Więcej wydamy na utrzymanie mieszkania, a to z kilku powodów. Po pierwsze, wzrośnie cena energii elektrycznej. Wzrost ceny prądu dla gospodarstw domowych nie powinien przekroczyć 12-15 proc., gdyż na więcej nie pozwoli Urząd Regulacji Energetyki (URE). Kolejnym elementem podwyższającym utrzymanie mieszkania będą wyższe opłaty za wywóz śmieci. Jest to skutek podwyższenia opłaty środowiskowej za składowanie odpadów na wysypiskach.

Dopełnieniem tej podwyżkowej układanki może być wzrost stawek za wynajem

mieszkania. Wydaje się on nieunikniony, gdyż związany jest z zaostrzeniem polityki kredytowej przez banki. Osoby, które nie otrzymają kredytu na zakup mieszkania, będą musiały je teraz wynająć, tym samym windując stawkę najmu.

Student za granicą

W 2009 roku nastąpi także małe, acz istotne udogodnienie dla osób wyjeżdżających do USA (np. na studenckie programy typu work and travel). W marcu wejdzie w życie umowa likwidująca podwójne opodatkowanie między Polską i USA.

Jeśli jesteśmy już przy podróżach, warto wspomnieć o popularnej wśród studentów (i Polaków w ogóle) Słowacji – zwłaszcza, że zbliża się okres ferii zimowych. Tak więc, wybierając się do naszych południowych sąsiadów na narty lub by skorzystać z uroków słynnych basenów geotermalnych, pamiętajmy o zaopatrzeniu się w eurowalutę. Słowacka korona 16 stycznia odeszła do lamusa. Kurs wymiany to 1 euro za 30 koron.

Wyższa płaca i dotacja

W 2009 r. wynagrodzenie minimalne wzrośnie o 150 zł. Najniższa pensja wynosić więc będzie 1276 zł brutto i będzie to 40 proc. średniej krajowej. Wzrosła też kwota dotacji dla osób ubiegających się o środki z urzędu pracy na założenie pierwszej firmy. Od stycznia jest to 18 tys. zł zamiast dotychczasowych 15 tys. zł.

Karol Walczak
zdjęcie: Mariusz Wojnowski

Młodzi, zdolni, przedsiębiorczy

Wiele razy na łamach Okiem studenta opisywaliśmy Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości, czyli fundację, której głównym celem jest wspieranie przedsiębiorczości wśród młodych Polaków. Beneficjenci AIP to przede wszystkim młodzi i aktywni ludzie, dlatego też postanowiliśmy przybliżyć sylwetki osób, które już na studiach zdecydowały się na założenie własnej firmy. W tym numerze przedstawiamy Sylwię Tracichleb, studentkę biotechnologii SGGW oraz kosmetologii w Wyższej Szkole Zawodowej Kosmetyki i Pielęgnacji Zdrowia, która wraz ze współnikiem (Dariuszem Ratmanem) założyła firmę Innovia.pl.

Dlaczego akurat ta branża?

Kosmetologią interesuję od kilku lat. Pasją oraz możliwość realizacji własnych zainteresowań sprawiły, że zdecydowałam się założyć własną firmę. Wcześniej oczywiście bardzo ważne jest zdobycie doświadczenia w branży i tutaj zachęcam wszystkich studentów, aby podczas studiów zdobywali wiedzę i doświadczenie na różnego rodzaju praktykach i wolontariacie. Serwis specjalistyczny to przede wszystkim solidne przygotowanie od strony merytorycznej. Ponadto uważam, że przy otwieraniu własnego przedsięwzięcia nie do przecenienia jest również wsparcie rodziny i przyjaciół, bez których istnienie portalu Innovia.pl byłoby niemożliwe. Bardzo pomogły mi też SGGW i WSKPKZ – uczelnie, na których studiuję

Na czym oparta jest działalność firmy Innovia.pl?

Skupiając się na najnowszych osiągnięciach nauki staramy się promować innowacyjne rozwiązania w branży kosmetycznej oraz stworzyć bogatą bazę merytoryczną. Portal innowacji w kosmetologii - Innovia.pl jest źródłem wiedzy dla pracowników działów B+R firm kosmetycznych, technologów, producentów i dystrybutorów zarówno kosmetyków, jak i surowców kosmetycznych, a także naukowców zajmujących się badaniami z zakresu szeroko pojętej kosmetologii.

Zależy nam na promowaniu metod biotechnologicznych, które mają szerokie zastosowanie w przemyśle kosmetycznym. Możliwości, jakie dają nam nowe technologie, są ogromne. Można tutaj wymienić wykorzystanie roślinnych kultur tkankowych do produkcji surowców kosmetycznych, zastosowanie mikroorganizmów oraz najnowsze osiągnięcia z zakresu badań substancji aktywnych metodami in vitro. Obecnie wiele dużych zagranicznych koncernów kosmetycznych prowadzi

pilotażowe programy badawcze, mające na celu opracowanie wydajnej syntezy określonych metabolitów roślinnych. Szansę rozwoju upatruję w polskim przemyśle kosmetycznym, który coraz lepiej sobie radzi na międzynarodowych rynkach. Aktualne informacje z zakresu nowych technologii i innowacji w branży kosmetycznej z pewnością przyczynią się do budowania polskiej gospodarki opartej na wiedzy oraz zwiększania konkurencyjności polskich przedsiębiorstw

Dlaczego zdecydowałaś się na założenie firmy akurat w Inkubatorze?

Młodzi ludzie, mający rewelacyjne pomysły na biznes, często nie posiadają wiedzy, jak założyć własną firmę. W sytuacji, gdy taka osoba zorientuje się w tej tematyce, wówczas zdaje sobie sprawę jak bardzo skomplikowane może być założenie działalności gospodarczej na tradycyjnych



zasadach. Dlatego istnienie takiej organizacji jak Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości jest optymalną inicjatywą.

Inkubatory niwelują bariery, które stoją na drodze młodych przedsiębiorców. Osoba, która ma pomysł, może założyć firmę w ciągu jednego dnia i zamiast tracić czas na formalności, może w pełni poświęcić się rozwijaniu swojego biznesu. Poza tym nie musimy ponosić kosztów opłat rejestracyjnych, składek na ubezpieczenie społeczne, wynajmu biura, rozliczeń, kosztów księgowych oraz porad prawnych, co ma bardzo duże znaczenie w początkach działalności firmy.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Rozmawiał: Karol Walczak

Komisja ds. Imprezy

Styczeń jest miesiącem, który większość z nas studentów rozpoczyna bólem głowy, wiążącym się czasem z zanikiem pamięci godzin wieczornych ostatniego dnia roku. Jest także czasem postanowień, gdyż jak to mówi mój dobry znajomy - „trzeba się w końcu ogarnąć”. Jest jednak także czasem refleksji nad wydarzeniami roku ubiegłego.

Czy zastanawialiście się kiedyś, kto odpowiada za szereg koncertów, imprez i wszelkiego rodzaju eventów kulturalnych w SGGW? Kto odpowiada za to, że nawet jeśli chcecie, to nie możecie narzekać na nudę? Jeśli nie, to najwyższy już czas nadrobić zaległości.

Ponieważ, jak każdy dobrze wie, nasza uczelnia znana jest z imprezowego trybu

życia jej studentów, w Samorządzie Studentów SGGW nie mogło zabraknąć wyspecjalizowanej jednostki zajmującej się, dyplomatycznie mówiąc, promocją kultury studenckiej. Dlatego chcąc zreferować Wam, Drodzy Czytelnicy, coś takiego działło się w minionym roku, umówiłem się na spotkanie z przewodniczącym Komisji ds. Kultury i Sportu, Karolem Mirotą (obecnym przewodniczącym Samorządu), w celu odciążenia informacji na temat wszystkich projektów w Anno Domini 2008.

Przeczytajcie o tym na stronie www.okiemstudenta.pl w zakładce Nasze Sprawy

Lukasz Nowakowski



Antybiotyki

Antybiotyki są cudowną bronią, ale dalsze ich stosowanie w sposób nieodpowiedzialny może doprowadzić do tego, że wkrótce znajdziemy się w sytuacji, w jakiej byli nasi przodkowie w czasach przed ich wynalezieniem. Narastanie lekooporności bakterii stanowi obecnie tak poważny problem, że Komisja Europejska postanowiła podjąć kroki mające na celu rozpowszechnianie w społeczeństwie wiedzy o antybiotykach i ich odpowiednim stosowaniu. Niedawno obchodziliśmy pierwszy Europejski Dzień Wiedzy o Antybiotykach, który stanowił bezpośrednią inspirację do napisania tego tekstu.

Optymistyczne początki

Jak powszechnie wiadomo, pierwszym odkrytym antybiotykiem była penicylina, a historia tego przypadkowego odkrycia przeszła już do legendy. Legenda ta głosi, że Aleksander Fleming wyjeżdżając w 1928 r. na urlop, pozostawił na biurku płytki Petriego z hodowlami bakterii. Po powrocie, na jednej z płytek wokół kolonii pleśni – *Penicillium*, zauważył strefę zahamowania wzrostu gronkowca złocistego – *Staphylococcus aureus*. Prawdopodobnie wielu naukowców wyrzuciliby przerośniętą pleśnią płytki, ale Fleming wysnuł prawidłowy wniosek, że *Penicillium* musi produkować jakąś substancję, która, dyfundując do podłoża na płytce, hamuje rozwój bakterii. Substancję tę nazwał

penicyliną. Przypadek ten doskonale obrazuje słynne stwierdzenie Ludwika Pasteura, że na polu nauki szczęście sprzyja tylko umysłom przygotowanym.

Jednak dopiero w trakcie drugiej wojny światowej powstał duży projekt badawczy, który zaowocował wyprodukowaniem penicyliny w formie krystalicznej i określeniem jej struktury chemicznej. Po raz pierwszy została ona podana pacjentowi w 1941 roku.

Mniej więcej w tym samym czasie Selman Waksman badający bakterie glebowe wyizolował aktynomycynę, streptomycynę i neomycynę. To właśnie on jako pierwszy użył terminu „antybiotyk”. Dalej poszło już gładko. W 1947 r. Burkholder wykrył chloramfenikol, a rok później za sprawą Benjamina Duggara świat poznał tetracyklinę,

pierwszy antybiotyk o szerokim spektrum działania. Od tej chwili badania nad antybiotykami przejęły firmy farmaceutyczne, przeznaczając na nie olbrzymie nakłady finansowe.

Koniec euforii

Antybiotyki zaczęto stosować powszechnie i w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku problem zakażeń bakteryjnych uznano za opanowany. Panowała wówczas opinia, że dostępne na rynku leki poradzą sobie z większością chorób zakaźnych. Ta beztraska nie trwała jednak długo. Już następna dekada przyniosła falę infekcji, które okazywały się nieuleczalne, gdyż wywołane były przez bakterie odporne na wszystkie dostępne antybiotyki. Lekiem ostatniej szansy była wówczas wankomycyna, jednak już w 1987 r. w Wielkiej Brytanii pojawiły się enterokoki, które były na nią odporne.

Kto zawinił?

W populacji bakterii w sposób naturalny powstają mutacje powodujące oporność na dany lek. Kiedy jednak lek ten pojawia się w środowisku, eliminuje on bakterie na niego wrażliwe, sprawiając, że szczepy odporne zaczynają dominować. Dlatego wła-

śnie antybiotyków nie wolno nadużywać. To głównie czynniki społeczne powodują, że oporność na antybiotyki narasta w zastraszającym tempie.

Szacuje się, że przynajmniej w co trzecim przypadku antybiotyk przepisany jest niepotrzebnie. Winni są tutaj nie tylko lekarze, ale również pacjenci, którzy często uważają, że jeżeli lekarz nie przepisuje antybiotyku, nie zna się na rzeczy. Nagminnie jest również podawanie antybiotyków „w ciemno”, czyli bez określenia profilu lekooporności danego szczepu wywołującego chorobę, co jest szczególnie groźne w szpitalach.

Antybiotyki stosuje się również w hodowli w celu zwiększenia ciężaru zwierząt, co prowadzi do silnej selekcji mikroorganizmów opornych, którymi można się zarazić, spożywając np. niedosmażone mięso lub poprzez kontakt ze zwierzętami. Mikroorganizmy te stanowią również rezerwuár genów oporności na antybiotyki, które mogą być przenoszone nie tylko pomiędzy gatunkami, ale również pomiędzy różnymi rodzajami bakterii.

Istnieje prawdopodobieństwo, że geny oporności na antybiotyki β -laktamowe, które są obecnie najczęściej stosowane w praktyce ambulatoryjnej, mogą być przekazywane pomiędzy szczepami gronkowca *Staphylococcus intermedius*, będącego częstym patogenem psów, a szczepami gronkowca złościstego. Obecnie na naszej uczelni w Katedrze Nauk Przedklinicznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, trwają badania mające między innymi na celu weryfikację tej teorii.

Grzechy główne, których NIE WOLNO popełniać

1. Nigdy nie naciskaj na lekarza, żeby przepisał antybiotyk. Jeżeli tego nie robi, widocznie ma powody. Dobry lekarz to taki, który nie przepisuje antybiotyków bez potrzeby.
2. Nie przerywaj kuracji antybiotykowej, gdy tylko poczujesz się lepiej. Leczenie musi zostać zakończone i tylko odpowiednia dawka leku zagwarantuje jego skuteczność. Pamiętaj również o tym, żeby zażywać lek zgodnie z zaleceniami lekarza, w odpowiednich odstępach czasowych. Zbyt długie przerwy pomiędzy dawkami, spowodują obniżenie stężenia antybiotyku we krwi i w tkankach, co może prowadzić do rozwoju antybiotykoooporności drobnoustroju. Odpowiednie postępowanie uchroni Cię również przed punktem trzecim.
3. Jeżeli jednak została Ci na dnie szuflady jakaś końcówka antybiotyku po niedokończonych kuracji, pod żadnym pozorem nie próbuj leczyć się nią samodzielnie. Na lekkie przeziębienie, czy grypę i tak nie zadziała, a nawet jeżeli gnębi Cię infekcja bakteryjna, to i tak nie wiesz, czy antybiotyk jest dobrze dobrany. Poza tym, te kilka tabletek z pewnością nie jest dawką odpowiednią do wyleczenia czegokolwiek, nie wspominając już o tym, że termin ważności takiego leku prawdopodobnie dawno minął.

Rady, które warto przemyśleć

1. Pamiętaj, że antybiotyk, działa nie tylko na drobnoustroje chorobotwórcze, ale również na mikroflorę fizjologiczną, która między innymi stanowi naturalną konkurencję dla patogenów. Dlatego po kuracji antybiotykowej, zwłaszcza długotrwałej, mogą pojawić się grzybicze zapalenia przewodu pokarmowego, w tym jamy ustnej, poantybiotykowe zapalenie jelit, czy zaburzenia w przyswajaniu niektórych witamin. Może temu zapobiec spożywanie probiotyków, czyli wyselekcjonowanych kultur „korzystnych” drobnoustrojów (głównie bakterii z rodzaju *Bifidobacterium* i *Lactobacillus* – bakterie kwasu mlekowego), które na nowo skolonizują jelita przywracając naturalną równowagę pomiędzy poszczególnymi szczepami. Zwykle jogurty zawierają również bakterie kwasu mlekowego, jednak ich ilość może być niewystarczająca, aby pokonały przeszkodę w postaci kwaśnego środowiska panującego w żołądku.
2. Zanim lekarz przepisze Ci antybiotyk, wykonaj antybiogram. Niestety trzeba będzie za to prawdopodobnie zapłacić z własnej kieszeni, lecz przynajmniej będziesz mieć pewność, że stosujesz odpowiedni lek.

Anna Golke

zdjęcie: Mariusz Wojnowski

Słowniczek:

ANTYBIOGRAM – badanie laboratoryjne, które wykonuje się go w celu wybraniu odpowiedniego antybiotyku do wyeliminowania bakterii. Służy on określeniu profilu lekooporności danego szczepu bakterii wywołującego chorobę. Powszechnie stosowana jest metoda krążkowa. Bakterie wyizolowane od pacjenta hoduje się na płytkach Petriego, na których umieszczone są krążki nasączone antybiotykiem o określonym stężeniu. Antybiotyk, dyfundując do podłoża, powoduje zahamowanie wzrostu bakterii, jeżeli są one na niego wrażliwe.

ANTYBIOTYKI – β -LAKTAMOWE – należą do nich penicyliny, cefalosporyny, cefamycyny, klawamamy, karbapenemy i monobaktamy. Obecnie wiele szczepów bakteryjnych wykazuje oporność na te antybiotyki. Ponad 95% szczepów gronkowca złościstego – *Staphylococcus aureus* – izolowanych ze szpitali jest oporna na penicylinę i ampicylinę

OPORNOŚĆ bakterii na antybiotyki – (NIE odporność!!!) – najkrócej mówiąc, jest to zdolność drobnoustroju do przeciwstawienia się antybiotykowi. Za bakterie odporne na dany antybiotyk uznaje się takie, do których zniszczenia należałoby stosować lek w stężeniu, które byłoby toksyczne dla ludzkiego organizmu.



Program „Uczenie się przez całe życie”
Erasmus

Rusza nabór na studia wymienne w programie **ERASMUS**
na rok akademicki 2009/2010

15 stycznia - 27 lutego 2009

Zapraszamy na spotkania informacyjne poświęcone zasadom naboru:

- 15.01 (czwartek), godz. 14.00-15.00 – budynek 21 (WIP) Sala 112
- 16.01 (piątek), godz. 9.00-10.00 - budynek 32 (WNoZ, WNoZCziK) Aula III
- 20.01 (wtorek), godz. 15.00-16.00 – budynek 37 (WRiB, WOIAK) Aula IV
- 21.01 (środa), godz. 11.00-12.00 – budynek 23 (WNoZ, WMW) Aula I
- 21.01 (środa), godz. 14.00-15.00 – budynek 34 (WL, WTD, WZiM) Aula III
- 22.01 (czwartek), godz. 11.00-12.00 – budynek 8, Sala 112

Celem sesji jest odpowiedź na pytania:

- Jakie są zasady naboru do programu Erasmus
- Jakie są wymagania stawiane kandydatom?
- Kiedy i do kogo się zgłaszać?
- Jakie dokumenty należy wypełnić?

Egzamin kwalifikacyjny z języka obcego jest zaplanowany na **14 marca 2009 (sobota!)**.

Zachęcamy do zapoznania się z **broszurą dotyczącą zasad naboru** zamieszczoną na stronie www.sggw.pl/pl/node/929, którą można otrzymać w wersji papierowej w biurze CPE.

Serdecznie zapraszamy!

Centrum Programów Europejskich
tel: 22 5931049/51
erasmus@sggw.pl / marta_tyminska@sggw.pl
bud. 8, pok. 14 – Stary Kampus

Podróż w nieznane

Przed wyjazdem moi przyjaciele mówili mi - „Tam jest niebezpiecznie! Powrót Ci dla okupu!”. Pod ich wpływem zaczęłam utwierdzać się w przekonaniu, że jadę do „dzikiego” kraju. Stwierdziłam jednak, że nie ma już odwrotu.

Do Serbii pojechałam przez przypadek. Chciałam jechać na wolontariat ze stowarzyszeniem „Jeden Świat”. Jednak, ponieważ późno się zdecydowałam, ilość wolnych miejsc na projektach była ograniczona. Wszystkie workcamps w krajach UE, np. w Hiszpanii, czy w Szwecji, były już pozajmowane. Na Bałkanach wciąż było dużo wolnych miejsc. Zdecydowałam się na Serbię, ponieważ spodobał mi się temat obozu - „Czyste rzeki”.

Do Belgradu dotarłam bułgarskim autobusem. Gdy przekraczałam granicę węgiersko-serbską, nie wiedziałam, czego się spodziewać. O świcie pierwsze promienie słońca ukazały moim oczom piękną, równinną krajinę z polami uprawnymi ciągnącymi się aż po horyzont. Na dworcu w Belgradzie przesiadłam się do autobusu do Ljigu - niewielkiego miasta, w którym zorganizowany był workcamp. Po drodze nie widziałam zniszczeń, ruin ani biedy. Odetchnęłam z ulgą, poczułam się bezpiecznie i stwierdziłam, że nie było się czego bać.

Przelamanie lodów

Na miejscu bardzo przywitani mnie serdecznie młodzi Serbowie oraz ich rodziny zrzeszone w sąsiedzkiej organizacji ekologicznej „Eko sokace”. Okoliczny krajobraz przypominał mi Bieszczady. Pozostali wolontariusze mieli przyjechać dopiero za sześć godzin, więc zaproponowano mi wycieczkę po mieście. Zaskakująco szybko złapaliśmy dobry kontakt i pękły pomiędzy nami bariery kulturowe i językowe.

Campliderzy, Giorgio i Rade próbowali wytłumaczyć mi, co mieli się w młynie. Bardzo się wysilali, poszukując odpowiednich słów po angielsku, ale w pewnym momencie spostrzegli się, że mam niezły ubaw, słuchając ich. Wyjaśniłam, że zrozumiałam, gdy na początku powiedzieli po serbsku „pszenica”. Z upływem czasu zaczynałam rozumieć coraz więcej serbskiego - w końcu to też język słowiański - i moi koledzy musieli zacząć uważać na to, co mówią.

Naszym codziennym zajęciem było obchodzenie fragmentu koryta rzeki i zaznaczanie na mapie źródeł zanieczyszczeń np.: sterty śmieci, nielegalnej rury odprowadzającej ścieki, itp. Praca była bardzo przyjemna. Wykonywałam ją z grupą Serbów oraz pozostałymi wolontariuszami: Włochem, Holenderką, Niemką, Rumunką i Francuską.

Międzynarodowe towarzystwo sprzyjało wymianie doświadczeń. Poszukiwaliśmy różnic i podobieństw między naszymi kulturami oraz ćwiczyliśmy nasz angielski. Organizowaliśmy wieczory narodowe, podczas których wolontariusze przygotowywali wykład o swoim kraju, potrawę lub grę. Podczas „polskiego wieczoru” nauczyłam moich nowych znajomych tańczyć poloneza i ugotowałam zupę pomidorową.

Jak w domu

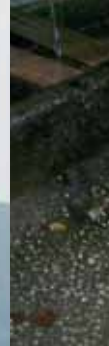
Nasi gospodarze dbali, żebyśmy się nie nudzili oraz byli najedzeni i wypoczęci. Często ujawniali swoją szaloną bałkańską duszę, zabierając nas na tańce do Kafany - tradycyjnej grajbusy z cygańską kapelą z muzyką na żywo. Udowadniali też nam, że kierowanie samochodem pod wpływem alkoholu jest dla nich normalne. Urzekła mnie ich gościnność i spontaniczność. Przekonałam się, że istnieje wiele podobieństw między Polską a Serbią. Mają odpowiednik disco-polo, który nazywają turbo-folk. Jedzą gołąbki, placki ziemniaczane i kutię. Dania te oczywiście mają swoje serbskie nazwy i są postrzegane jako potrawy narodowe.



W pracy



Tradycyjny domek



Na wsi

SERBIA

Strach przed nieznanym, powielanie stereotypów, powtarzanie zasłyszanych plotek - wszystko to sprawia, że niekiedy mamy zafalszowany obraz jakiejś rzeczywistości. Złą sławę mają także niektóre kraje, np. Serbia. A co Ty wiesz o Serbii? Pewnie słyszałeś to samo, co ja, zanim tam pojechałam - to kraj w którym ciągle toczą się jakieś wojny, Kosowo stara się o autonomię a zbrodniarzy ze Srebrenicy wciąż nie ukarano. Na tym kończyła się moja wiedza. W zeszłoroczne wakacje miałam okazję na własne oczy zobaczyć, jak naprawdę wygląda życie w tym kraju.

ODK

Piwo w plastiku i woda ze studni

Co mnie zaskoczyło? Piwo w dwulitrowej plastikowej butelce bez akcyzy. Poza tym z satysfakcją odkryłam, że były to moje najtańsze zagraniczne wakacje. W Nowym Sadzie codziennie jadłam obfite śniadanie za 300 dinarów (15 zł) w kawiarni blisko głównego deptaku. W War-



szawie w podobnej knajpce przy Nowym Świecie za 15 zł kupiłabym... kawę.

Co więcej, w każdym serbskim mieście lub wsi znajduje się studnia, z której za darmo można zaczerpnąć świeżej wody. Jest to bardzo przydatne zwłaszcza w czasie letnich upałów. Powszechnym widokiem są też plansze z pamiątkowymi zdjęciami kolegów ze szkolnej ławki wieszane w witrynach wszelakich sklepów lub w salonach samochodowych.

Przed pobytem w Serbii nie interesowałam się muzyką ludową. Tam polubiłam i poznałam tradycyjną muzykę wygrywaną na trąbkach. Już od 48 lat co roku na początku sierpnia w miasteczku Guča odbywa się unikatowy, słynny na całą Europę festiwal. Tylko tam można usłyszeć zwariowaną, pozorną kakofonię dźwięków wygrywaną na instrumentach dętych. Muzyka ta tworzona jest spontanicznie przez niezliczone orkiestry uliczne.

Balkański kociot

Wiele razy z podziwem patrzyłam na moich serbskich rówieśników, którzy zachowali ogromną pogodę ducha, chociaż przez całe życie mieszkają w kraju, gdzie jedna wojna się kończy a druga zaczyna. Śmierć przywódcy Komunistycznej Partii Jugosławii, Josipa Broz Tito w 1980 r. za-

początkowała proces rozpadu kraju, który trwa do dziś i jest źródłem krwawych wojen. Zaczęły narastać etniczne, religijne i nacjonalistyczne napięcia. Mimo to Serbowie są serdeczni pełni i optymizmu, Belgrad i Nowy Sad nie są ruinami, lecz pięknymi miastami, świadkami burzliwej historii. Pod względem architektury różnią się tak samo, jak Warszawa i Kraków. Belgrad jest stolicą administracyjną i polityczną a Nowy Sad centrum kultury oraz sztuki. Zanim pojechałam do Serbii myślałam, że zobaczyłam już wszystko, co Europa ma ciekawego do zaoferowania. Byłam w Paryżu, Londynie i innych turystycznych metropoliach. Teraz wiem, że na odkrycie czekają całe Balkany.

Jest co wspominać

Minęło już sporo czasu od mojego powrotu z Serbii. Zazwyczaj nie lubię wracać w miejsca, które już widziałam, bo przecież szkoda czasu, skoro tylu miejsc jeszcze nie odwiedziłam. Jednak tęsknię za tym krajem. Serbia i jej mieszkańcy nie dają łatwo o sobie zapomnieć. Często słucham muzyki wygrywanej na trąbce, śledzę sytuację polityczną na Bałkanach, zainteresowałam się filmami Emira Kusturicy i planuję kolejną wyprawę do Serbii.

Tekst i zdjęcia: Joanna Dzikowska



ZEKAŃA RYWCÓW



Serbia

mitsy i fakty

Zrządzeniami losu, które istotami ludzkimi targają, dnia 15 września roku pańskiego 2008 znalazłam się w centrum stolicy Serbii – Belgradzie... Tak niewątpliwie można by zacząć ten artykuł, biorąc pod uwagę fakt, że dla wielu Polaków Serbia, Serbowie i w ogóle Bałkany to wielki kocioł, gdzie normalny, biały człowiek się nie pokazuje. Podróż tam to szczyt odwagi i brawury. Są to jednak mity, budowane na strzępkach informacji dostarczonych przez media. Serbia, choć bardzo doświadczona przez historię i nie tak bogata, jest normalnym europejskim krajem.

Brama na Bałkany

Do Serbii wybrałam się wraz z kolegą w odwiedziny do naszego znajomego – Djordżego. Studiuję on architekturę na belgradzkim uniwersytecie i dlatego zwiedzanie zaczęliśmy od stolicy. Jak się okazało wybór był słuszny – Belgrad, opisywany jako brama na Bałkany, jest doskonałym miejscem do rozpoczęcia wędrówki po półwyspie.

Egzotyka?

Miasto zaskakiwało na każdym kroku podobieństwem do Warszawy. Wybuchowa mieszanka – stare kamienice, „socialistyczne” budowle i nowoczesne budynki z metalu i szkła wydawała się dziwnie znajoma. Idąc ulicą Kneza Mihaila, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że jest się na Nowym Świecie. Również sklepy odzieżowe na jednej z najbardziej reprezentatywnych ulic są podobne do tych, które można znaleźć w Polsce. Jedną z nielicznych rzeczy, które przypominały o tym, że jestem w innym kraju były wszechobecne podwójne napisy – cyrylicą i alfabetem łacińskim. *Część osób uważa, że powinniśmy wybrać bardziej „europejski” alfabet, myślę jednak, że to nasze dziedzictwo narodowe i nie powinniśmy z niego rezygnować* – powiedziała Kacia, przyjaciółka Djordjega, która razem z nim oprowadzała nas po mieście.

Lewo, prawo, desno

Przed wyjazdem straszono nas, że barierą nie do pokonania będzie język. Jak się okazało, jest to kolejny mit. W Belgradzie, jak w każdej europejskiej stolicy, bez trudu można porozumieć się po angielsku (nie tylko ze studentami, ale i z ludźmi starszymi). Dodatkowo Polacy z reguły intuicyjnie rozumieją rozmowę po serbsku, a przynajmniej jej temat.

Wiele zabawnych nieporozumień spowodowały określenia kierunków – lewo, prosto, prawo. W języku serbskim *lewo* ma to samo znaczenie co po polsku, natomiast *pravo* oznacza „nasze” *prосто* (*desno* to *prawo*).

Nad pięknymi, modrymi Dunajem i Sawą

Idąc prosto (tudzież prawo) ulicą Kneza Mihaila dochodzi się do Kalemegdan – twierdzy otoczonej rozległym parkiem.



Twierdza w Belgradzie

W sezonie letnim odbywają się tu liczne koncerty i wystawy na świeżym powietrzu. Z murów rozciąga się piękny widok na Dunaj i Sawę. Belgrad jest jednym z najstarszych europejskich miast (istniał już 9 tys. lat temu), co w dużej mierze spowodowane jest właśnie korzystnym położeniem tego miasta. Niezagospoda-

rowane wysepki na Dunaju zieleńią się po jednej stronie, a po drugiej – wyrastają z nich bloki i wieżowce nowego Belgradu. Tam również można znaleźć czarujące miejsce – Zemun, miasteczko wchłonięte przez rozrastającą się stolicę. Na szczęście zachował się oryginalny klimat miejsca – malownicze domki, wśród których można poszukiwać resztek istniejącej tu niegdyś twierdzy. Po krótkiej wspinaczce na wzniesienie dochodzi się do baszty, z której rozciąga się przecudowny widok na całe miasto. Wracając wzdłuż rzeki, możemy podziwiać szereg eleganckich restauracji na łądzie lub na barkach. To tu znajdują się jedne z najbardziej snobistycznych klubów.

Biel marmuru

Jako że obowiązującą religią jest prawosławie, w Belgradzie można znaleźć mnóstwo większych i mniejszych cerkwi, każda w swoim rodzaju. Jednakże jedna,



Świątynia Sawy

świątynia Św. Sawy, nie powinna być pominięta nawet przez osoby nieinteresujące się architekturą. Jej budowa została rozpoczęta w 1894 roku na miejscu spalonego przez Turków kościoła. Imponujący projekt do dziś nie został skończony (głównie ze względu na wojny i wysokie koszty). Budowlę otacza park z fontanną. Oczom zwiedzającego ukazuje się monumentalny, pełen harmonii gmach z białego marmuru, pokryty wieloma kopułami ze złotymi krzyżami. Wnętrze jest jeszcze niewykończony, ale małe fragmenty, które można już podziwiać sprawiły, że wrócić obejrzeć budowlę, jak tylko będzie gotowa – jest to jedna z najpiękniejszych świątyń, jakie w życiu widziałam.

Fast naleśnik

Tak jak w Polsce kebab, tak w Belgradzie popularne są wszechobecne palaćinke. Pod tą tajemniczą nazwą kryją się naleśniki kupowane na wynos w budkach. Menu składa się z naleśników w kilkudziesięciu smakach – od słodkich po ostre. Innym

popularnym jedzeniem „na szybko” jest tzw. burek – tłuste ciasto (a’ la francuskie) przekładane różnym nadzieniem – mięsem mielonym, białym serem lub w międzynarodowej wersji „pizza-burek”, często popijane jogurtem naturalnym. Danie kupuje się najczęściej w cukierni, w której, w przeciwieństwie do Polski, większość sprzedawanych ciastek jest słona.

Prosto w oczy

Wiadomo, że nic tak nie sprzyja międzynarodowej integracji jak wspólny wieczór z rakiją (ok. 40% napój alkoholowy, sporządzony z owoców, trochę przypominający bimbler). Trzeba jednak uważać. Wielkim nietaktem jest bowiem po wzniesieniu toastu wypić cały kieliszek. Zanim to się zrobi, należy każdemu popatrzeć się głęboko w oczy, co przy większej liczbie osób staje się dość uciążliwe.

Wieczorek integracyjny utwierdził mnie w przekonaniu, że różniemy się naprawdę niewiele. Przygnębiające jest odseparowanie Serbii od reszty Europy. Często nie doceniamy szczęścia, jakim jest możliwość pokonywania granic bez przeszkód. Dla moich znajomych (obywatele Serbii muszą mieć wizę na każdorazowy wjazd na teren UE) wyjazd za granicę wiąże się z kompletowaniem sterty dokumentów i dodatkowymi opłatami. Nie chcę oceniać polityki i polityków, jednakże wydaje się, że takie postępowanie nie prowadzi do szybkiej integracji, a raczej do frustracji i nienawiści.

Wałęsa wśród żubrów

Pierwsze skojarzenie na hasło „Polska” to Lech Wałęsa. Polski noblista to dla Serbów symbol walki o wolność i prawdę. Kolejnym skojarzeniem jest oczywiście wódka. Poza tym jesteśmy postrzegani jako naród otwarty i przyjazny – słowiańscy bracia. Nikt nie wspomniał o papieżu, co może wynikać z faktu, że Serbia jest przede wszystkim prawosławna. Miałam również przyjemność rozmawiać z pewnym panem, który długo rozwodził się na temat naszych żubrów. Z jego opowieści wynikało, że po lasach naszego pięknego kraju hasają one całymi stadami.

The end

Razem z kolegą wróciliśmy w lekkim szoku, jak bardzo zniekształcony obraz człowiek potrafi stworzyć i jak łatwo ulega różnym nieprawdziwym sugestiom. Nie wątpię, że przy dłuższych poszukiwaniach znaleźlibyśmy kogoś, kto by nas wyklął (Polska uznała niepodległość Kosowa), jednakże i u nas, i w każdym innym kraju, znaleźć można głośne, radykalne jednostki, psujące wizerunek ogółu. Warto pamiętać, że wojny nie są między narodami, a pomiędzy zbrodniarzami, którzy są w każdym kraju.

Katarzyna Grochowska
Zdjęcia: Joanna Dziankowska



KARNAWAŁ świat na opak

Większości z nas karnawał kojarzy się z półnagimi kobietami rytmicznie kołyszącymi biodrami przy dźwiękach muzyki. Piękne, wiecznie uśmiechnięte, kolorowo ubrane przechadzają się uliczkami Rio De Janeiro. Wróćmy jednak do rzeczywistości. Jak wygląda polski karnawał w wersji studenckiej?

Jest wiele opcji: można iść do klubu, na koncert, bal, zrobić posiadówkę w mieszkaniu albo też nie robić nic. Impreza, koncert, posiadówka i leniuchowanie to nieodłączne elementy naszego studenckiego życia. Jednak prawdziwy karnawałowy bal przebiegać, to już naprawdę coś wyjątkowego, zresztą nie tylko dla studentów. To dzień, w którym nasza 60-letnia babcia może stać się primabaleriną, a sąsiad z naprzeciwka prezydentem Stanów Zjednoczonych. I tu mamy dwie możliwości: możemy wybrać się na zorganizowaną imprezę albo urządzić takową u siebie. Wersja pierwsza jest bardziej kosztowna, ale w zamian możemy liczyć na miejsce przy stoliku i ciepłe danie. Jak wiadomo, studenci do najbardziej zamożnych nie należą, dlatego bardziej prawdopodobnym wydaje się zorganizowanie balu we własnym zakresie. Dla chętnego żaka miejsce nie powinno być problemem: mieszkanie, pokój, a w wersji ekskluzywnej można wynająć salę w akademiku. Nad przygotowaniem jedzenia też nie trzeba się specjalnie napracować. Paluszki, chipsy, ewentualnie kanapki będą pasowały idealnie.

Jeszcze przed balem trzeba pomyśleć o przebraniu. Wersja ekskluzywna to wypożyczenie stroju albo kupno jakiegoś. Nie musicie nawet wychodzić z domu,

wystarczy poszperać trochę w Internecie. Niestety, także i tu niektórzy zatracają poczucie dobrego smaku. Zakonnica w sukience mini z dużym dekoltem i seksownymi białymi pończochami albo maska Jezusa w cierniowej koronie może wywołać jedynie kontrowersje, na pewno nie podziw. Ciekawym, aczkolwiek niezbyt innowacyjnym pomysłem, może być maska sławnej osoby. Bardzo łatwo znajdziecie takie w Internecie. Wygląd części z nich pozostawia jednak wiele do życzenia. Na szczęście są podpisane. Inaczej trudno byłoby odróżnić, czy jesteście Władimirem Putinem, czy

Tadeuszem Norkiem z „Miodowych lat”. A może tak przebrać się za fokę? Należy wejść w śpiwór, wystawić tylko głowę, przyczepić płetwy i przeleżeć cały bal na podłodze. To jednak wersja dla nieco leniwych lub spokojnych studentów, którzy niespecjalnie lubią się ruszać.

Karnawał to czas szampańskiej zabawy, tańców, przebieranek, wymyślnych drinków – mogą tak wymieniać bez końca. Myślę, że jest to też czas w którym, mimo iż ukryci za maskami, tak naprawdę jesteśmy bardziej prawdziwi niż zwykle. Odrzynamy się od codzienności, przez chwilę jesteśmy księżniczkami czekającymi na księcia, baronami, rycerzami w srebrnej zbroi albo foką leżącą na podłodze i demonstrującą swoją indywidualność. I nikomu nie musimy się tłumaczyć, przecież jest karnawał.

*Katarzyna Krupa
zdjęcie: Marcin Federowicz*



Urodziny Muzeum SGGW

28 stycznia br. Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego będzie obchodziło swoje pierwsze urodziny. „Roczek” uczymy koncertem Orkiestry Reprezentacyjnej SGGW, która z tej okazji zagra dla nas w Muzeum. Początek koncertu **o godzinie 19.00**. Bądźcie z nami tego wieczoru.

Muzeum Szkoły Głównej
Gospodarstwa Wiejskiego
ul. Nowoursynowska 161
gmach Biblioteki Głównej SGGW
wejście C, I piętro

Felieton

Autobus czerwony

Jazda komunikacją miejską dostarcza niezapomnianej rozrywki. Można na przykład wyładować swoje frustracje, wbijając komuś parasol pod zebra lub wszcząć kłótnię o miejsce siedzące. ZTM krzewi również wśród obywateli ducha rywalizacji – w godzinach szczytu nie każdemu jest dane zmieścić się w autobisie lub w metrze. Fala wysiadających zderza się z wsiadającymi. Brat kopie brata, siostra bije siostrę. Jest o co się bić, na szczęśliwców, którzy się zmieszczą czeka darmowa sauna (z nęcącym aromatem potu lub zula – wersja de luxe).

Zupełnie inną sprawą są spóźnienia autobusów - nieprzewidywalna zmienność wprowadzająca dreszczyk emocji w szare codzienne życie. Przyjedzie, czy nie? Czekam na autobus linii 166 lub 503. Dopiero po 30 minutach (w tym czasie powinny przyjechać co najmniej trzy) nadjeżdża upragniony środek lokomocji. W międzyczasie miałam okazję podziwiać dwa autobusy linii 151 jadące radośnie jeden za drugim. Kto z nas nie był w takiej sytuacji?

Jednakże oprócz narzekania istnieje też inne wyjście. Ci bardziej leniwi mogą zadzwonić pod 9484 i tam złożyć ustną,

anonimową skargę. Bardziej sensowne wydaje się wysłanie e-maila - ztm@ztm.waw.pl. Co ma się w nim znaleźć? Nr linii, przystanek, kierunek jazdy, planowana godzina przyjazdu autobusu oraz opis strat moralno-materiałnych, jakie odnieśliśmy na skutek spóźnienia. Jeżeli podamy nasz adres, ZTM zobowiązuje się przesłać wyjaśnienie oraz przedstawić kroki, jakie zostały podjęte w związku ze zgłoszeniem. Jedna skarga nic nie zmienia, ale siła leży w ilości. Dlaczego nie spróbować? Przecież w kupie ciepłej, w kupie różnej, kupy nikt nie ruszy.

Katarzyna Grochowska

Jak karnawał – to tylko w SGGW



Fot. Rewia Tańca SGGW

W samym środku karnawału w SGGW odbędzie się gorąca impreza w rytmach latino. 22 stycznia o godz. 18.00 w Auli Kryształowej rozpocznie się 9. edycja Wyspy Tańca – tanecznego widowiska przygotowanego przez Rewię Tańca SGGW i Szkołę Tańca Tropicana. Wystąpią studenci uczestniczący w zajęciach szkoły tańca, tancerki samby brazylijskiej, a także studentki działającego przy SGGW Ursynowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

W programie: turniej tańca, pokazy samby, taniec brzucha, latino i tańca towarzyskiego.

Nie zabraknie też konkursów z nagrodami dla publiczności.

Wstęp wolny.

Okiem Studenta ma już rok



Pierwszy numer pisma ukazał się 17 grudnia 2007 r. Do tej pory wydaliśmy 11 numerów gazety, w tym jedno specjalne wydanie dla maturzystów. W maju 2008 r. uruchomiliśmy stronę www.okiemstudenta.pl. Znajdziecie na niej między innymi najświeższe informacje (nie tylko z SGGW), wszystkie archiwalne wydania miesięcznika *Okiem Studenta* oraz obszerne fotorelacje z imprez studenckich, które odbywały się na naszej uczelni.



17 grudnia 2008 r. obyla się pierwsza impreza urodzinowa naszego pisma. Był szampan, tort i występy zaprzyjaźnionej Rewii Tańca SGGW. Na urodziny pisma przybyła także prof. dr hab. Krystyna Gutkowska, Prorektor ds. Dydaktyki SGGW.

AM

zdjęcia: Mariusz Wojnowski



35 lat Promnych



21 grudnia w Sali Kongresowej PKiN odbył się koncert z okazji 35-lecia Ludowego Zespołu Artystycznego „Promni”. Można było podziwiać polskie tańce narodowe, jak np. poloneza, mazura, kujawiaka i oberka. Przedstawiono także widowisko prezentujące polski folklor – „Wesele Łowickie”. Nie zabrakło także pieśni, przyspiewek i tańców z rejonu Krakowa oraz z terenów centralnej, południowej i południowo-wschodniej części kraju.

Zespół powstał w roku 1972 z inicjatywy Zofii Solarzowej – wybitnej działaczki polskiego ruchu ludowego. Od początku swego istnienia zespół działa przy SGGW, która jest jego największym opiekunem i mecenasem. Tańczą w nim i śpiewa blisko stu studentów i absolwentów warszawskich szkół wyższych, głównie SGGW. Muzykami kapeli są studenci i absolwenci Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Od 1972 roku

Promni reprezentują Polskę na wielu koncertach i festiwalach zagranicznych. Piękno polskiego folkloru mogła podziwiać publiczność m.in. w Anglii, Belgii, Czechach, Danii, Francji, Grecji, Japonii, Korei, Syrii i Norwegii.

Informacji o koncertach Promnych należy szukać w Aktualnościach na www.okiemstudenta.pl, w zakładce „Z SGGW”.

AM

zdjęcia: Mariusz Wojnowski

Wybory pełne niespodzianek

Jako pilna studentka socjologii w środy wieczorem zazwyczaj jestem na ćwiczeniach z niezwykle interesującego przedmiotu, jakim jest różnicowanie społeczne. Jednak 3 grudnia nie poszłam na te zajęcia, gdyż o godzinie 18.00 w budynku 34 odbyły się wybory Przewodniczącego i Prezydium Rady Uczelnianej Samorządu Studentów.

Sąd nad Adamem

Po wybraniu pięcioosobowej Komisji Skrutacyjnej członkowie RUSS głosowali nad tym, czy Adam Prokopiuk może kandydować na stanowisko wiceprzewodniczącego. Sam kandydat złożył w tej sprawie formalny wniosek jeszcze przed rozpoczęciem wyborów. Członkowie RUSS zdecydowali, że Adam może kandydować – „za” było 20 głosów, „przeciw” 17. Następnie dotychczasowy Przewodniczący RUSS – Adam Zdąnowski – wygłosił przemówienie, starając się przy tym dokonać podsumowania tego, co działo się w SGGW podczas jego kadencji.

Niespodzianka pierwsza

Nadszedł w końcu moment prezentacji kandydatów na stanowisko przewodniczącego. Jako pierwsza wystąpiła Małgorzata Błaszczak – studentka turystyki i rekreacji. Atmosfera zrobiła się nerwowa, gdy w trakcie swojego przemówienia kandydatka skrytykowała w dość ostrych słowach działalność RUSS oraz zarzuciła nieuczciwe zachowanie jednemu z kandydatów startujących w wyborach, a następnie zrezygnowała z dalszego kandydowania na stanowisko Przewodniczącego RUSS. Na sali zapadła cisza. Chyba nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy.

Obietnice i niespodzianka druga

Następnie swoje prezentacje przedstawiło dwóch kandydatów – Robert Kiljańczyk, student biologii, i Karol Mięrota, student zootechniki. W przemówieniach opowiadali o swojej działalności w SGGW i przedstawili plany rozwoju naszej uczelni.

Ostatni miał przemawiać Marcin Pietruczuk – student inżynierii produkcji i socjologii. Jednak on także zrezygnował z kandydowania na stanowisko przewodniczącego RUSS, tłumacząc się brakiem czasu spowodowanym nawalem obowiązków. Szczerze przyznał, że zbyt pochopnie podjął decyzję o kandydowaniu w wyborach.

Ostatnia potyczka

Kolejnym punktem programu była dyskusja z dwoma kandydatami, którzy pozostali na placu boju – Robertem Kiljańczykiem i Karolem Mięrotą. W końcu odbyło się, po którym ogłoszono 20-minutową przerwę.

Większość studentów czas ten wykorzystała na zapalenie papierosa przed budynkiem. Dużo emocji, zdenerwowanie, trzeba było jakoś odreagować. Po przerwie Adam Zdąnowski ogłosił wyniki – nowym Przewodniczącym RUSS został Karol Mięrota.

Zastępców bój o stypendia

Wiele kontrowersji wywołały wypowiedzi kandydatów na wiceprzewodniczącego, na temat nowego systemu przydzielania stypendiów naukowych. Małgorzata Błaszczak stwierdziła, że obecny system stypendialny jest niesprawiedliwy, gdyż stracili na nim małe wydziały, które dostają mniej pieniędzy na stypendia dla studentów. Natomiast według Adama Prokopiuka nowy system stypendialny dobrze się sprawdza, ponieważ stypendia naukowe dostają tylko najlepsi studenci (dodam, że Adam studiuje na Wydziale Nauk Ekonomicznych). Zdaniem Roberta Kiljańczyka w systemie stypendialnym występują błędy, nieścisłości formalne i niezbędna jest opinia prawnika w tej sprawie.

O włos

Nadszedł czas na głosowanie, po którym Wiceprzewodniczącą RUSS została Małgorzata Błaszczak (w drugiej turze wygrała jednym głosem z Robertem Kijańczykiem). Oprócz przewodniczącego i wiceprzewodniczącego do Prezydium RUSS zostali wybrani: Magdalena Krzyżanowska, Wioleta Kulik i Adam Prokopiuk. Wybory zakończyły się przemówieniem pani Prorektor Krystyny Gutkowskiej, która pochwaliła aktywność i zapał studentów działających w SGGW.

Prolog

Po godzinie 22. zaczęliśmy opuszczać aulę. Znaczna część studentów razem ze zwyczajcami wyborów poszła na piwo do Przyby lub Rezerwatu. Ja zmierzałam w kierunku przystanku autobusowego, zastanawiając się, czy wybranym członkiem Prezydium RUSS uda się spełnić obietnice wyborcze. Oczywiście, miałam ochotę iść ze wszystkimi na piwo, ale nie mogłam tego zrobić, bo następnego dnia musiałam bardzo rano wstać, a czułam, że po takich wyborach na jednym piwie się nie skończy...

*Alicja Maliszewska
zdjęcie: Damian Pawełek*



Wywiad z poprzednim przewodniczącym

Czy nowy przewodniczący RUSS poradzi sobie w nowej roli? Co udało się osiągnąć przez ostatnie dwa lata? Z Adamem Zdanowskim, Przewodniczącym RUSS przez dwie kadencje (2007 i 2008) o jego pracy na rzecz uczelni i planach na przyszłość rozmawiała Marta Biedrzycka.

– Co sądzisz o nowo wybranym przewodniczącym Rady Uczelnianej Samorządu Studentów?

Co mogę powiedzieć o Karolu? Jest jednym z najbardziej doświadczonych członków RUSS 2009. Uczestniczył niemal we wszystkich najważniejszych projektach realizowanych podczas moich dwóch kadencji. Z pewnością jest oddany temu, co robi. W tym roku RUSS ma wielu nowych członków, tak więc Karol będzie miał trochę więcej pracy przy nadzorowaniu projektów. Jestem jednak przekonany, że sobie poradzi.

– Dlaczego nie kandydujesz po raz trzeci?

Wiele się pozmieniało w moim życiu osobistym, co pociągnęło za sobą wiele poważnych decyzji. Zmieniłem tryb studiów na zaoczne i od lipca rozpocząłem pracę. Poza tym w każdej organizacji potrzebna jest młoda krew i odświeżenie standardów, więc taka zmiana jest potrzebna. Zostawiam samorząd w dobrej kondycji, toteż nie martwię się o działania moich następców.

– Na czym chciałbyś się teraz skoncentrować?

Teraz chcę skończyć studia i zabrać się poważnie za pracę. Pracuję w rodzinnej firmie i to na dodatek

tek w zawodzie w stu procentach pokrywającym się z kierunkiem moich studiów, więc motywacja jest ogromna

– Jak w kilku zdaniach podsumowałbyś Twoją dwuletnią kadencję?

Koordinacja *Ursynaliów* 2007 i 2008, Otrzęsin 2007, znaczny wzrost budżetu oraz ciągłe dbanie o prawa studentów. Dużo ciężkiej pracy, duża odpowiedzialność i przede wszystkim obcowanie z ogromną liczbą wspaniałych ludzi, z którymi miałem przyjemność pracować oraz realizować bardzo ciekawe projekty.

– Jakie momenty będziesz wspominał z największym sentymentem. Co na zawsze zostanie w Twojej pamięci?

Największe emocje towarzyszyły mi przy podniesieniu klucza do uczelni podczas oficjalnego rozpoczęcia *Ursynaliów*. Miałem okazję przejmować „władzę nad uczelnią” dwa razy i za każdym razem był to ogromny strzał adrenaliny i tak przyjemne uczucie, że pół roku naprawdę ciężkiej pracy jest tego warte. Widząc ogromny, cieszący się tłum, czułem się jak po miesięcznych wczasach. W jednej chwili spłynął ze mnie cały stres. Również wszystkie głosowania

nad moją osobą były dla mnie dużym przeżyciem. Szczególnie wtedy, kiedy po raz drugi wybrano mnie przewodniczącym. Czulem, że ludzie doceniają to, co robię i chcą abym nadal kierował pracami samorządu. To naprawdę dodaje skrzydeł.

– Czy jest coś o czym chciałbyś zapomnieć?

Nie chcę zapominać o niczym. Trzeba uczyć się na błędach, więc przypomnienie ich nie byłoby konsekwentnym działaniem

– Czego będzie Ci brakowało?

Z pewnością będzie mi brakowało zajęć związanych z pracą przewodniczącego. To stanowisko stawiało przede mną przeróżne wyzwania. Nieszablone działanie, pełne nieoczekiwanych zwrotów akcji wiele mnie nauczyło. Bardzo cennym doświadczeniem była dla mnie współpraca z władzami uczelni. Jestem bardzo wdzięczny rektorom, prorektorom, dziekanom, kanclerzowi i władzom wydziałów za zaufanie i życzliwe podejście do naszych projektów oraz pomoc w ich realizacji. Najbardziej jednak będzie mi brakowało wszystkich zaangażowanych w pracę na rzecz całego środowiska studenckiego. Ludzi, którzy w tym roku pokazali, że jesteśmy nie tylko kolegami z samorządu, lecz także grupą przyjaciół. Udowodnili to w pełni, kiedy mnie i moją najbliższą rodzinę dotkała wielka tragedia. Gdy chorowała, a później zmarła moja mama, byli dla mnie bardzo solidną podporą i za to chciałbym im wszystkim szczerze podziękować.

Wywiad z nowym przewodniczącym

Co nas czeka z nowym Samorządem Studentów SGGW w roku 2009? Jak nowy przewodniczący ocenia pracę swojego poprzednika? O tym wszystkim z Karolem Mirotą, nowym Przewodniczącym RUSS, rozmawiała Alicja Maliszewska.

– Jak wrażenia po wyborach?

Przed wszystkim jestem szczęśliwy. Zostałem nowym przewodniczącym Rady Uczelnianej Samorządu Studentów, co jest dla mnie osobiście dużym wyzwaniem. Na pewno nadchodzący rok będzie dla mnie okresem intensywnej pracy oraz sprawdzianem moich możliwości. Poprzednie lata były okresem, kiedy się uczyłem. Zaś ten rok będzie dla mnie szansą wykorzystania wszystkich umiejętności, jakie zdobyłem wcześniej. Co do samych wyborów to uważam, że odbyły się w poprawnej atmosferze. Zauważyła to nawet pani prof. dr hab. Krystyna Gutkowska, Prorektor ds. Dydaktyki, która przyglądała się tym wyborom.

– Jaki masz plan działania na swoją kadencję, i co chcesz na naszej uczelni zmienić?

Co chcę zmienić? „Zmienić” to na uczelni bardzo duże słowo. Po pierwsze chciałbym polepszyć postrzeżenie samorządu studenckiego. Chcę, by studenci w razie problemów mieli się do kogo zwrócić. Myślę, więc nad podziałem obowiązków w samorządzie pod tym kątem. Poza tym chcę stworzyć przejrzystą i sprawnie działającą stronę internetową naszego samorządu. Najważniejszym jednak projektem na ten rok są *Ursynalia* 2009. Bardzo bym chciał, aby ta cała praca, jaką wykonamy razem z samorządem, miała swoją ekspresję podczas *Ursynaliów*. Myślę, że warto by było, aby jak najwięcej osób zaangażowało się w ten projekt,

ponieważ to największe i najbardziej medialne wydarzenie na naszym kampusie.

– Jesteśmy po dwóch latach „rządów” Adama Zdanowskiego. Uważasz, że to była dobra kadencja?

Jak najbardziej. Adam, podobnie jak ja, miał na celu dobro naszej uczelni, więc za jego kadencji samorząd bardzo wiele osiągnął. Zresztą, jako członkowie samorządu, działaliśmy razem i uważam, że był to czas intensywnej i konsekwentnej pracy, która przyniosła znakomite efekty. Przez dwa lata nasza organizacja urosła do takiego poziomu, że zaczęto się z nami naprawdę liczyć, zarówno w Polsce (podczas licznych konferencji studenckich), jak i na forum Porozumienia Uczelni Warszawskich. Miałem zresztą wielokrotnie okazję reprezentować naszą uczelnię razem z Adamem na takich właśnie spotkaniach.

– Czy jest coś, w czym, Twoim zdaniem, będziesz lepszy od Adama?

Obserwowałem Adama i pracowałem z nim. Uważam, że przez te dwa lata wiele się od niego nauczyłem. Chciałbym kontynuować jego dokonania, ale też zrobić kolejny krok naprzód. Mam wiele własnych pomysłów, które chciałbym zrealizować.

– Przekonaj nas, studentów, że będziesz dobrym przewodniczącym? Podczas wyborów samorządowych powiedziałeś, że będziesz dobrym przewodniczącym, ponieważ jesteś liderem. Rozwiń tę myśl.

Tak to prawda, staram się być liderem. Zawsze staram się być jak najlepszym w tym, co robię. Przez lata mojej działalności samorządowej realizowałem coraz to lepsze, większe i bardziej złożone projekty. Moje doświadczenie oraz fakt, że patrzę na życie z rozsądkiem, na pewno stanowią bardzo duży atut. Chciałbym, by nasze życie, jako studentów, było jak najbardziej różnorodne, kreatywne i ciekawe. Wydaje mi się, że trudno jest przekonać każdego do siebie, zatem nie widzę sensu w tym, aby każdemu na siłę dogodzić. Człowiek nie każdemu pasuje. Kierowanie jakąś organizacją niesie ze sobą konieczność wyrażania swojego zdania, ale zawsze jestem otwarty na dialog. Mam zamiar dzielić się moimi pomysłami z samorządem i innymi studentami, aby przez ten rok zrealizować wszystkie postawione cele.

– Jak udało Ci się dojść do tego miejsca, w którym jesteś?

Konsekwentna praca, inwestowanie we własny rozwój oraz poprawa swoich działań – w końcu dla chcącego nie ma rzeczy nieosiągalnych. To prawda, trzeba poświęcić na pracę sporo czasu, ale jeśli sprawia nam ona satysfakcję, to jest to naprawdę wartościowe przeżycie. Trzeba się jeszcze liczyć z tym, że jeśli podejmujemy decyzję pochopnie, to niczego nie osiągniemy. Jedynie konsekwentna praca może nas do czegoś zaprowadzić.

– Do Ciebie należą ostatnie dwa zdania.

Tutaj posłużę się cytatem, bo wydaje mi się, że to będą najlepsze słowa na ten moment – „Drzewo najlepiej rośnie, gdy stoi, a człowiek, gdy pracuje”. Jest to kwintesencja tego, co chciałbym, abyśmy razem osiągnęli. Zapraszam, więc wszystkich chętnych do współpracy ze mną i Samorządem Studentów SGGW.

Muza

Co nie ma sobie równych



Po dekadzie w podziemiu, dzięki wygranej w konkursie na demo roku radia WuDoo, reprezentant łódzkich Bałut, emce i producent Zeus wy-

puszcza swoje pierwsze legalne wydawnictwo *Co nie ma sobie równych*. Srodze buńczuczny tytuł może sugerować uprawianie niewyszukanego bragadoccio (styl rapu pełnego przechwałek i gloryfikowania własnych umiejętności). Nic z tych rzeczy.

Nielicha to płyta; prawdziwy, korzenny, otwarty, szczerzy i do bólu prawdziwy rap – jak mówi artysta w wywiadzie dla spinner.pl. Bity inspirowane są klasycznym okresem hip-hopu (koniec lat 80., połowa 90.), opierają się na pętach, dużo w nich wokalnych sampli. Większość jest szybka, dzięki czemu sublimuje oldschoolową energią. Esencjonalność brzmieniowa została wyważona przez przeplatanie się melodii promienistych z pełnymi niepewności i smutku. ¼ bitów nie zużył po kilkunastu przesłuchaniach. Połowie przydałaby się bardziej wyrazista, konkretna stopa, ale i bez tego podkłady to kawał dobrej roboty.

Łódź Zeusa porównałbym (może nazbyt śmiało) do filmowego Miasta Boga, gdyż tutaj *dzieciaki gnoją dzieciaki, a gdy dorosną/budzi się to, co rosło latami i nie jest słodko*. Abstrahuję od polemiki o marginalności podobnych zjawisk (które zresztą nie są główną treścią płyty); Zeus mówi o nich w kontekście wiary w siebie, pałki, (czasami chorej) ambicji, która pozwala wybić się i uwolnić od determinizmu łódzkości. Uważam, że bliższe Zeusowi są te pierwiastki rzeczywistości, dla których żyjemy: rodzice, którym dziękuję za cierpliwość (*bez was bym był daleko stąd od moich marzeń/a bawię się jak dziecko wciąż, już jako dorosły facet*), codzienne małe szczęścia, związek, który jest oparciem, muzyka, która uwalnia ekspresję.

W kawałku *Gracje* dowiadujemy się, jakim to ancymonem był młodszy Kamil. Nostalgicznie pogodny, lekko dystansujący się, ale z nutą powagi tekst mówi, że Zeus wychował się na grach (*bijatyki, Street Fighter/w Mortal Kombat znam fatality każde*). Jego przygoda z rapem zaczęła się właśnie od programu do robienia muzyki na konsoli. Na uwagę zasługuje też singiel *W dół* – trzy historie o ludziach w kwiecie wieku z klasy średniej, których, mimo względnie ułożonego życia, coś ciągnie z dziesięciu pięt w dół. Poczucie niespełnienia? Dekadencka inklinacja do autodestrukcji wynikająca ze słabości i zmęczenia obowiązkami? Przesłuchajcie i odpowiedzcie sami.

Krażek jest równy. Odbieram go również jako swoiste katharsis artysty. Żaden z bitów, żaden z tekstów (większość ma trzy zwrotki i koncertowy refren) nie jest

zrobiony na siłę. Słyszałem zarzuty o monotonność i kopiowanie stylu O.S.T.R-a, z czym raczej się nie zgodzić. Dla mnie Zeus uprawia po prostu solidne rzemiosło. Chcę więcej takich płyt. A Ty, drogi czytelniku, nadstaw uszu, nie otwieraj oczu.

Zeus
Co nie ma sobie równych
Embryo Nagrania 2008
passlack

Teatr

Mężczyźni na skraju załamania nerwowego



To tytuł spektaklu teatralnego wystawianego w warszawskim teatrze Bajka. Fabuła posługuje się metaforą gry komputerowej i jest skierowana do widza raczej nieliczącego na głębokie umieszczenia duchowe.

Sztuka przedstawia historię czterech japiszonów: Arta, Mateo, Aleksa i Krisa, których dzieli i łączy kobieta pociągająca za wszystkie sznurki w ich życiu. Niech Was nie zmylą imiona bohaterów. Nie jest to ściągnięty z zagranicy scenariusz, tylko nasza rodzima produkcja Anny Burzyńskiej oraz reżysera Piotra Łazarkiewicza.

Spektakl ma być tragicomicznym, groteskowym ujęciem życia menadżerów średniego szczebla oraz ironią współczesnego świata. Taki pamflet w yuppie. Łączy komizm z czarnym humorem oraz elementami dramatu (choć takiego w soft wydaniu). Cele naszych bohaterów są zbieżne z papką popkulturową, którą od zawsze byli karmieni, czyli: kasa, seks i adrenalina. Zamierzeniem twórców było zmierzenie się z męskimi stereotypami i priorytetami – czy się udało?

Dla tych, którzy mają już doświadczenie pracy w organizacji, to przykład, dlaczego tak bardzo nie znosi się owych menadżerów.

Tytuł przedstawienia odnosi się do czasów, w jakich przyszło funkcjonować współczesnemu człowiekowi (czyli nam). Balansujemy na skraju załamania nerwowego niezależnie od płci. Cały czas musimy ukrywać nasze prawdziwe oblicze. Zależnie od sytuacji przybieramy inną maskę. Sprawa to, że w końcu nie ma już nikogo, przed kim nie trzeba udawać.

Szczerze, niestety nie powaliła mnie ta sztuka. Więcej się spodziewałam. Na scenie nawet nieźle: lekko i gadko. Główne role obsadzają znane nazwiska między innymi Lipmann, Lesień, Wiczorkowski. Aktorzy posługują się językiem autentycznym, nie stroniąc również od przekleństw.

Sama lubię nowoczesne podejście do sztuki i taka forma przez pierwsze kilka minut była nawet interesująca. Niestety

nie skłoniła mnie do głębszej refleksji nad sensem istnienia, czy czegoś w tym guście, a teatr przecież musi pełnić jakąś inną rolę obok rozrywki. W dalszej części przedstawienia, po pierwszym shocku, najbardziej ekscytującym przeżyciem było dla mnie siedzenie obok Bartka Kasprzykowskiego. Nie wiem, czy to najlepiej świadczy o całym przedstawieniu.

Agnieszka Mamos

Lektura

Dzienniki Gwiazdowe



Oto rozważań literacko-kulinarnych ciąg dalszy. Tym razem szef kuchni poleca danie, co prawda, odgrzewane, ale wciąż świeże i wyśmienite.

Korzystając z okazji, że pewna gazeta wydała ostatnio serię książek Stanisława Lema, postanowiłam odświeżyć znajomość z jego twórczością. Sięgając po „Dzienniki gwiazdowe”, nie byłam całkowicie nieprzygotowana na to co, mnie czeka. Co więcej spodziewałam się dużej dawki znakomitego humoru, gigantycznej ilości aluzji, generalnie świetnej zabawy. I tu mały paradoks. Wszystko wyżej wymienione występuje tu w dużych ilościach, jednak czasami strach się śmiać. To nie jest lektura dostarczająca tylko i wyłącznie prostej rozrywki.

Książka ta jest zbiorem opowiadań, o przygodach gwiazdowego podróżnika Ijona Tichego, który, penetrując dziewicze rubieże kosmosu, styka się z rozmaitymi społecznościami, kulturami, ustrojami politycznymi. To, że owa międzygalaktyczna egzotyka ma stanowić swego rodzaju krzywe zwierciadło, w którym odbijają się nasze swojskie, ziemskie błędy i wypaczenia nikogo z pewnością nie zaskoczy, jednak trafność niektórych spostrzeżeń sprawia, że uśmiech ewakuuje się z twarzy w trybie przyspieszonym. Do staje się tutaj wszystkim po równo, komunistom i kapitalistom, dyktatorom i orędownikom kulawej demokracji. Lem rysuje tutaj tak poważne społecznie problemy, jak upadek wiary w dobie rozwoju nauki, czy brak gotowości na przyjęcie wolności, jaką daje postęp techniczny. Mamy tu również pierwowzór Matrixa i wiele innych intelektualnych pułapek-niespodzianek, które mogą sprawić, że buzia sama otwiera się w wielkie „Ooooooo”.

Wszystkich, którzy nie przepadają za tą stylistyką, zachęcam, aby jednak spróbowali, gdyż formą już po kilku zdaniach niknie z pola widzenia całkowicie przesłonięta przez treść, a jest to treść, która poszerza horyzonty daleko poza kosmiczną pustkę.

Stanisław Lem
Dzienniki Gwiazdowe
Biblioteka Gazety Wyborczej, 2008

Anna Golke

Studenci pomagają studentom

3 kontynenty, 32 kraje, 280 sekcji, 12 tys. oficjalnych członków. Erasmus Student Network to największa europejska organizacja studencka – obejmuje już 150 tys. studentów i wciąż się rozwija! Członków ESN można spotkać od Maroka po Islandię, od Portugalii po Azerbejdżan.

Początki ESN sięgają 1987 roku, kiedy Komisja Europejska zainicjowała w Europie program międzynarodowych wymian studenckich Socrates Erasmus. Pierwsi studenci przyjeżdżający na zagraniczną uczelnię potrzebowali pomocy przy załatwianiu spraw w urzędzie, aklimatyzacji i zwykłych codziennych sprawach. Tak zrodziła się idea *students helping students* – do dziś motto Erasmus Student Network.

Erasmus Student Network w murach SGGW

Od początku istnienia ESN jest studencką organizacją non-profit opartą na zasadach wolontariatu – za swe wysiłki na polu integracji europejskiej członkowie nie pobierają jakiegokolwiek wynagrodzenia. W SGGW od siedmiu lat istnieje grupa zajmująca się studentami przebywającymi na wymianie. *Jesteśmy grupą zapaleńców, którzy chcą poznać ludzi z całej Europy a przy okazji zdobyć cenne doświadczenie w międzynarodowej organizacji* – mówi Katarzyna Brodzikowska, przewodnicząca sekcji. ESN to nie tylko opieka nad Erasmusem.

Znajomi na całym świecie

Misją Erasmus Student Network jest wspieranie międzynarodowych wymian studenckich. W praktyce przekłada się to na integrację i pomoc studentom zagranicznym oraz organizację wydarzeń związanych z promocją stypendiów i wyjazdów. Najbardziej rozpoznawalnym projektem ESN jest *Mentor* – opieka nad studentem z uczelni partnerskiej przebywającym na naszym uniwersytecie. Na początku semestru mentor odbiera taką osobę z lotniska, przywozi do akademika, pomaga znaleźć mieszkanie, podpowiada, które miejsca w mieście warto odwiedzić. W późniejszym czasie można razem spędzać czas na zwiedzaniu, koncertach, czy wspólnym gotowaniu. Pomoc Erasmusowi nie zajmuje wiele czasu, a znajomość często przetrwała się w długotrwałą przyjaźń.

Zadaniem członków ESN jest także uatrakcyjnienie pobytu studentom na polskiej uczelni, dlatego organizowane są takie wydarzenia jak *Orientation Week* zapoznający Erasmusów z naszą uczelnią i Warszawą, wypadki do najciekawszych miejsc Polski (Kraków, Gdańsk, Wrocław), wspólne grillowanie na kampusie, kolacja pełna międzynarodowych potraw przygotowywanych przez samych Erasmusów (tzw. *Eurodinner*), czy esencja studiowania – tzn. imprezy różne.

Erasmus Helpus

Chociaż najbardziej rozpowszechnionym wizerunkiem Erasmusa jest typ imprezowicza, należy zwrócić uwagę na coraz bardziej popularny program *Social Erasmus*. Ostatnim przykładem jest impreza Mikołajkowa, podczas której Erasmusi SGGW zebrali pieniądze na książki i materiały do nauki języków obcych dla dzieci z domu dziecka w Pyrach. *Wizyta Erasmusów w domu dziecka była sensacją szczególnie dla najmłodszych dzieciaków* – twierdzi Agata Prządka, koordynator Międzynarodowego Świętego Mikołaja – *Francuski Mikołaj bawił się w głuchy telefon, uczył polskich słówek, a na koniec rozdawał słodycze i osobiście rozmawiał z każdym z dzieci po angielsku*. Studenci świetnie się bawili i chcieliby jeszcze odwiedzić dom.

ESN promuje stypendia

ESN SGGW to nie tylko Erasmusi. Równie istotne są inicjatywy na rzecz promocji stypendiów zagranicznych wśród polskich studentów naszej uczelni. Są to przedsięwzięcia takie jak *Dzień Erasmusa w SGGW*. Celem tego projektu było uświadomienie każdemu studentowi, w jaki sposób może korzystać z oferty programów zagranicznych

w SGGW. Współorganizowaliśmy również z innymi warszawskimi sekcjami obchody 10-lecia programu Erasmus w Polsce. Największym i sztandarowym projektem ESN jest konkurs fotograficzny Discover Europe. Ma on za zadanie wyłonić najciekawsze zdjęcia z Polski i świata wykonane przez studentów. Rezultatem etapu ogólnopolskiego jest kalendarz, w którym prezentowane są zwycięskie prace. Uczestnikom konkursu przyznawane są wartościowe nagrody – kursy fotografii, sprzęt oraz materiały fotograficzne.

Stawiamy na ambitnych

ESN SGGW tworzą studenci różnych kierunków: od humanistycznych po ściśle inżynierskie oraz przyrodnicze. Siłą organizacji są młodzi ludzie oraz ich potencjał, który przejawia się poprzez udział w międzynarodowych projektach, współpracy z mediami i markami znanymi na rynku. ESN to świetne pole eksperymentalne, które daje możliwość podszkolenia swoich umiejętności miękkich, a także wzięcia udziału w wielu profesjonalnych warsztatach z zakresu PR, Negocjacji, Human Resources, czy Fundraising. Doświadczenie zdobyte w organizowaniu ogólnopolskiej imprezy nieraz pomogło byłym członkom w karierze zawodowej i jest dobrze odbierane przez potencjalnych pracodawców.

Jak zacząć?

Aby wziąć udział w jednym z projektów, wystarczy napisać do nas e-maila i przyjść na spotkanie. Na naszej stronie www.sggw.esn.pl można znaleźć opisy poszczególnych projektów i wybrać to, co nas najbardziej interesuje. Może akurat w Tobie drzemie przyszły menadżer...?

Agata Prządka
ESN SGGW





Klub ludzi nie z tej dekady

Poniedziałek:

Święto Piwa, wstęp 15-20 zł., piwo free!

Wtorek:

Latino Fever, kursy Salsy, wstęp wolny

Środa:

Ladies Night, wstęp wolny

Czwartek:

DISCO '80&'90 vs. Rock'n'Roll,
wstęp wolny

Piątek:

Wehikuł Czasu,
wstęp 20 PLN

Sobota:

Gorączka Sobotniej Nocy,
wstęp 20 PLN

www.club70.com

Club70

Warszawa, ul. Waliców 9
(Okolice Ronda ONZ)

Tel. 22-654-71-41

**Nie pozwól by coś przeszło Ci koło nosa!
Czytaj aktualności na www.okiemstudenta.pl!**

OKIEM studenta
Niezależne Pismo Studentów SGGW

REDAKCJA | PISMO | WARSZTATY DZIENNIKARSKIE | KONTAKT

menu

- Strona Główna
- Niszy
- Bliźni numer
- Arty
 - Nasze sprawy
 - Oko na biznes
 - Dziękanka
 - Recenzje
 - Felietony
- Okiem Reportera
- Archiwalne numery
- Współpracujemy

Ankieta

Co sądzisz o naszej stronie:

- Bardzo fajnie! Tak trzymać!
- Fajnie ale bez szaleństw
- Nic specjalnego
- Kłopska, musicie nad nią popracować!
- Zdejmijcie ją, proszę...

Nowe, listopadowe "Okiem Studenta"
Strona Główna

Nowe, listopadowe "Okiem Studenta" dostępne także w formie elektronicznej.

Listopadowe "Okiem Studenta" to relacja z Otrzęsin SGGW, porady jak bezsensownie nie stacić kasy przed świętami, balangi teraz i dawniej oraz masa innych, równie ciekawych artykułów.

Magazyn ściągniesz klikając [tutaj](#), a [tutaj](#) dowiesz się o nim więcej...

Czytaj dalej

Postaw pierwsze kroki w marketingu
Strona Główna

Miesięcznik "Okiem Studenta" poszukuje marketingowców do pozyskiwania reklam.

Wymagany entuzjazm i chęć działania.

Więcej informacji - tel. 59 319 97

Czytaj dalej

Oferta pracy
Strona Główna

Praca dla dwóch studentów z własnym samochodem.

Zadanie: kolportaż miesięcznika "Okiem Studenta" na terenie kampusu SGGW. Akcja odbywa się raz w miesiącu, około 15 dnia miesiąca.

Osoby zainteresowane proszone są o kontakt - tel. 59 310 07

Czytaj dalej

Zrób projekt, zgarnij nagrodę
Strona Główna

Konkurs na projekt graficzny stron internetowych wydziałów i studiów międzywydziałowych SGGW.

Na zwycięzcę czeka nagroda pieniężna.

Prace można składać do 14 grudnia do godz. 16.00

Więcej informacji [TUTAJ](#)

Czytaj dalej

Szukaj

Tutaj jest miejsce na Twoją reklamę

Rzuć "okiemem"

Korzystaj z RSS!

Studentzi! Do piór!
Chodźcie razem z nami

Naprzód!

Logowanie (tylko dla zarejestrowanych)

Nazwa użytkownika: *

Hasło: *

Strona Główna | Niszy | Bliźni numer | Arty | Okiem Reportera | Archiwalne numery | Współpracujemy

SGGW © 2008 | Okiem Studenta

www.okiemstudenta.pl

Informator Studentów SGGW

**Organizujesz coś ciekawego! Chcesz o tym poinformować innych!
Wyślij maila na adres: okiemstudenta@sggw.pl!**